Nr. 289. Lwów — Wtorek dnia 18 Grudnia. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.



# PRZEGLĄD
## POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . . . 50 „
w innych państwach . . . . .
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.



Dziś: 18 św. Gracyana | Nykolaja
Jutro: 19 św. Nemez. | Amwrozya
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 7 m. 54
Zachód „ „ 4 „ 1
Długość dnia g. 8 m. 5
Ubyło dnia od wczoraj m. 0

## Przegląd polityczny.

Lwów 17 grudnia.

Z Rosyi nadeszło kilka wiadomości, których przez ostrożność nie podajemy za bezwarunkowo pewne, chociaż są one dość prawdopodobne. Więc w Petersburgu uchodzi za rzecz postanowioną, że jeneralnym gubernatorem Królestwa Polskiego zostanie jenerał hr. Paweł Szuwałow, teraźniejszy ambasador w Berlinie, spokrewniony przez matkę z kilku polskiemi domami. Utrzymują dalej, że przed wyjazdem z Petersburga, dokąd jeździł na pogrzebowe uroczystości i gdzie się układał o objęcie stanowiska w Warszawie, hrabia postawił warunek, aby jeszcze przed jego nominacyą usunięte były z Królestwa osobistości najbardziej kompromitujące tam powagę władz rosyjskich, przedewszystkiem zaś nader znany kurator naukowego okręgu jenerał Apuchtin i naczelny cenzor Jankulio, oraz niektórzy dyrektorowie szkół, zasłużeni w pedagogicznej działalności na rozwijaniu między uczniami szpiegostwa. Podobno tedy panowie ci otrzymają na św. Mikołaja, w dzień imienin cara, inne nominacye. Dopiero po wyjeździe jen. Hurki z Warszawy i po objęciu urzędowania przez jego następcę projektowana jest podróż Mikołaja II z małżonką nad Wisłę. Wypadnie to w tym samym mniej więcej czasie, kiedy carowa-wdowa zjedzie się ze swym drugim synem w. ks. Jerzym i oboje udadzą się do Górnego Egiptu, aż za starożytne Teby, i zabawią tam do wiosny, jeśli zdrowie Jerzego dozwoli. Tę podróż doradził im obydwu w Liwadyi profesor Leyden, który wyraził przekonanie, że carowa, w skutek doznanych wstrząśnień moralnych i bezsennych nocy, spędzonych przy chorym mężu, może zapaść na piersi.

*Politische Corr.* donosi, że car wyraził życzenie, aby zniesione było ograniczenie, podług którego do zakładów naukowych wolno przyjmować żydów tylko tylu, aby ich liczba nie przewyższała 5% ogólnej liczby uczni. Według naszej wiadomości, stosuje się to życzenie carskie nie do samych jeno izraelitów i nietylko do szkół, ale do urzędników cywilnych i wojskowych. Do przełożonych wszelkich gałęzi administracyi podobno już rozesłano okólnik, polecający im nie przenosić urzędników jedynie z religijnych lub narodowych powodów. Innym okólnikiem nakazano zaprzestać rugowania żydów z tych miejscowości, z których za poprzedniego panowania chciano ich zupełnie wyrugować. Sprawę tę poruszono teraz z przyczyny wyrzucenia kilkunastu rodzin izraelickich z Odesy. Stało się to na kilka dni przed subskrypcyą na rosyjską pożyczkę, której mogły zaszkodzić ruchy giełdy, więc zaniepokojony minister finansów Witte postarał się przed carem, a ten zaraz kazał zostawić wszystkich żydów w spokoju. Miało to ten skutek, że pożyczkę rosyjską, wynoszącą 400 milionów franków i przeznaczoną na wykonanie robót kolei żelaznych, od których rząd płaci od pięciu do ośmiu od sta, pokryto pięciokrotnie razy.

Z krajów nadbałtyckich, z Kurlandyi, Inflant i Estonii, donoszą, że autonomiczne urzęda parafialne i gminne, mające swą konstytucyę, która określa, że językiem urzędowym jest niemiecki, a pomimo tego od lat kilku zmuszane do urzędowania po rosyjsku, teraz oparły się przeciw temu, po niemiecku ogłosiły manifesty monarsze i po niemiecku odebrały przysięgę. Gubernatorowie donieśli o tym buncie do Petersburga, tam jednak tę sprawę rzucono do kosza. Teraz nastąpiła demonstracya studentów dorpackich. Profesorowie zaczęli wykłady po rosyjsku, a studenci — wszyscy co do jednego — przestali chodzić na uniwersytet. Sprawa ta jeszcze nie jest rozstrzygnięta, lecz kurator tamtejszy Kapustin otrzymał nominacyę na profesora nauk państwowych w. ks. Jerzego, z którym pojedzie do Egiptu.

Jako symptomat uważają w Petersburgu to, że wybitny ziemianin litewski, ale zgoła nie urzędnik, hr. Feliks Czacki powołany został odrazu na wysokie stanowisko członka rady ministra rolnictwa i domen.

Dziennikarscy protektorowie zbliżenia się Anglii do Rosyi donieśli, że sułtan ofiarował Mikołajowi II i księciu Walii najwyższe tureckie odznaczenia, insygnia domowego orderu padiszachów, lecz zarówno car, jak angielski następca tronu odrzucili te odznaki. Nadto zaś car miał oświadczyć, że nie przyjmie nadzwyczajnego posła tureckiego Fuada-baszy, którego sułtan wysyła do Petersburga z powinszowaniem i życzeniami z powodu wstąpienia na tron Mikołaja II. Gdyby to wszystko się stało, byłaby wielce obraźliwa prowokacya, po której chyba musiałaby wybuchnąć wojna. Ze sfer tureckich wyszło zaprzeczenie, w którem podniesiono, że najlepszym dowodem fałszywości tych doniesień jest to, że Fuad-basza jedzie do Petersburga. Inne doniesienie ze Stambułu głosi, że sułtan zamierzył ofiarować insygnia swego domowego orderu nietylko carowi i księciu Walii, lecz także królowej Wiktoryi.

Omawiając tę plotkę o zamierzonem prowokowaniu sułtana, pisze jeden z wybitnych dzienników: „Zdumiewający jest upadek wykształcenia dziennikarskiego! Są między publicystami ludzie tak ograniczeni i zarazem tak gburowaci, iż nie rozumieją, że w wysokich sferach międzynarodowych nie ma niegrzeczności. Nie sułtan powinien był prowokować głupiej bajce, lecz car i książę Walii, bo ich obrażono tą plotką. Ale oni oczywiście nie wiedzą, co o nich wypłatają jarmarczni pajace w swych dziennikarskich budach“.

Ostro to powiedziane, ale doprawdy zasłużenie. Nie ma miary i żadnych granic w kłamstwach, uprawianych przez niektóre dziennikarskie budy. Szkodzi to moralnym i materyalnym interesom społeczeństw, więc powinno być piętnowane bez litości. Szkodzi uczciwie używanej wolności prasy, bo oto np. antisocyalistowska nowella niemiecka zawiera paragraf, który postanawia, że można ścigać dziennik za błędne wiadomości o zamiarach i ruchach rządowych.

Jękiem i gorzką skargą odpowiedzieli liberałowie na programową mowę księcia Hohenlohe, zwłaszcza że niemiło im się czuły zawiedzeni w swem pierwszem ...: ustawa przeciw wywrotowcom ze swymi „kauczukowymi paragrafami“, które liberałom humor popsuły — i wydanie sądom deputowanych socyalistycznych. Jeśli pierwszy z tych czynów książę odziedziczył po swym poprzedniku, a za niego jest też wyłącznie odpowiedzialnym, to czyn drugi jest całkiem dziełem jego ducha.

Jeremiady liberałów tak brzmią w głównym ich organie:

„Przeminął czas tryskającej młodością narodowej siły, z jaką zjednoczone Niemcy stanęły w szeregu światowych mocarstw. Minęła także wiara, że to państwo będzie stać na czele ruchu postępowego. Dość było lat dwudziestu pięciu, aby zwiędły te kwiaty marzeń. Niemcy już nie są wzorem państwa, dążącego bez wytchnienia naprzód, stały się raczej wzorem wstecznych zamiarów. Wprawdzie ... nadzieje pokładano w księciu Hohenlohe, albowiem jego kanclerskie otoczenie jest tylko cieniami, że oporu im nie mogą postawić siły 76-letniego męża. Lecz z jaką że goryczą czyta się teraz charakterystykę tego księcia w dziele Henryka Sybel'a „Begründung des deutschen Reiches“: „„Gruntowny i systematyczny w rozumowaniach, rozważny i oględny w czynach, pełen humanitarnych uczuć i gorącej miłości ojczyzny, na każdem stanowisku wierny przyjętym obowiązkom i niezawodny.““ Jakaż odmiana! To dziś orędownik ustaw wyjątkowych, to protektor zamachu na nietykalność poselską, to przyjaciel ultramontanów i schlebiacz agraryuszom, którzy budzą nienawiść klasową, aby z nich wyciągnąć zyski kosztem stanu przemysłowego; to wreszcie zwolennik „kolonialnej polityki, której celem — krzyż nieść w głąb Czarnego lądu!“ Jakże to wszystko pogodzić z tym Hohenlohem, który w roku 1870, kiedy wynurzyła się kwestya nieomylności papiezkiej, rozpoczął na czele rządu bawarskiego nieubłaganą wojnę z ultramontanami? Zupełne rozczarowanie! Teraz w całej pełni pojmujemy, dlaczego książę dobrał sobie takich nowych ministrów, jak panowie v. Köller, Schönstedt i Hammerstein, którzy potrafią otoczyć religię, rodzinę i własność takiemi barykadami kodeksowo-karnemi, aby na ostrych szpicach tego ogrodzenia pokrwawili się nie sami jeno socyaliści. Jeśli kanclerz całkiem niepotrzebnie ośmiela się do ultramontanów i mówi, że państwo niemieckie ma krzyż nosić do czarnych murzynów, to gdzie będzie postęp? ... wniosków rządowych i zapowiedzi nowych podatków, że zaczęto mówić o rozwiązaniu parlamentu, zawieszeniu konstytucyi, obcięciu prawa powszechnego głosowania i innych podobnych rzeczach. To jest możliwe. Jeden pisarz, który był ochem hr. Eulenburga, przepowiadał możliwość zawieszenia konstytucyi na pewien czas, przyznając, że wszystkie rządy krajowe nadały cesarzowi prawa dyktatorskie. Można się i tego spodziewać po księciu Hohenlohe, który jest za stary, ... i który zaczął od ataku przeciw nietykalności poselskiej.“

Takie-to są żale liberałów. A teraz obaczmy, czem mianowicie wywołał je ks. Hohenlohe. Takie zestawienie owych żalów z jego programem posłuży każdemu za przyczynek do wszechstronnego pojęcia o liberałach, — przynajmniej o ich głównej masie. Przekonać się z tego łatwo, że ich bezdogmatyczność przechodzi bez żadnych nagłych skoków w dogmatyczność anarchiczną socyalistów.

Ks. Hohenlohe na wstępie zaznaczył, że nowego systemu nie zaczyna i że główny kierunek będzie ten sam, co za Capriviego, lubo stosownie do okoliczności i wciąż nowych potrzeb, które powstają z żywym organizmie państwowym, mogą być od niego zboczenia. Konieczne także będą reformy finansowe, gdyż wydatki rosną, a kraje Rzeszy z wielką niechęcią odstępują swe źródła podatkowe na rzecz cesarstwa. Widocznie słowa te stosują się do projektowanego podatku tytoniowego. Potem zaś kanclerz tak mówił:

„W pewnym związku z polityką finansową znajduje się polityka kolonialna. Państwo nasze jest najmłodszem wśród kolonialnych mocarstw, więc musi czynić więcej wkładów, niż zbierać owoców. Weszliśmy na tę drogę zarówno z powodów ekonomicznych, jak narodowych i religijnych. Aby utrzymać międzynarodowe znaczenie Niemiec w handlu, było koniecznem stworzyć nowe obszary zależne od naszego ekonomicznego życia. Dotychczasowe rezultaty wskazują, że założenie jest trafne. „Ale oprócz tych gospodarczych względów są jeszcze dwa inne idealnej natury; więc narodowy, albowiem jest naszym celem zześrodkować dążenia wszystkich szczepów niemieckich, ująć prąd emigracyjny w pewne granice, korzystne dla narodowej jedności. Drugim idealnym motywem jest nieść krzyż w ciemne krainy barbarzyństwa (centrum daje brawo). Byłoby to ubliżeniem dla niemieckiego imienia, gdybyśmy nie współubiegali się z innymi narodami w wykonaniu wielkiego cywilizacyjnego zadania. Usilnie popierać chrześcijańskie misye jest naszym obowiązkiem (brawo na ławach centrum). Z roku na rok zwiększa się potrzeba opiekowania się Niemcami, osiadłymi w różnych stronach świata. Aby ta opieka była rzeczywista, potrzeba silnej floty, a właśnie w ostatnich latach zdobyto doświadczenie, że gdyby naraz w kilku punktach zamorskich wybuchły niepokoje, to naszych okrętów byłoby za mało.

„Jest faktem niezbitym, że położenie niemieckiego rolnictwa stało się bardzo niekorzystnem („słyszycie! słyszycie!“ — z prawicy). Trzeba przyznać, iż dotychczas wszystkie prawodawcze środki bardziej dbały o dobro przemysłu, niż rolnictwa („Tak! tak!“ — z prawicy). Nie chcemy sił naszych zużywać na rozwiązywanie niewykonalnych problematów, lecz dołożymy starań i dobrej woli, aby uchylić istniejące wady (brawo z prawicy).

„Dla obrony stanu rzemieślniczego musi być pod rozwagę wzięta kwestya handlu wyrobami rękodzielniczymi, oraz handlu prowadzonego pod przykrywką stowarzyszeń konsumcyjnych. (Niepokój wśród liberałów, szmer niezadowolnienia, szepty i okrzyki: Oho!)

„Dzienniki omawiały moją działalność dawną, mój udział w ruchach lat sześćdziesiątych i siedmdziesiątych, wysnuwając z tego pewne przypuszczenia co do przyszłej mej działalności — i jedni się obawiali, inni cieszyli. Wszystkie te wywody były bezpodstawne (brawo z ław centrum). Chociaż ja moje ówczesne stanowisko uważam za usprawiedliwione okolicznościami, to równocześnie muszę przypomnieć, że od tej chwili minęło blisko lat trzydzieście. Dzisiejsza chwila, bardziej niż każda inna wskazuje, że jest koniecznością doprowadzić do przyjacielskiego i opartego na pełnem porozumieniu współdziałania władz państwowych z kościelnemi (oklaski z centrum i prawicy, pomruk wśród liberałów i postępowców, ironiczne śmiechy socyalistów). Moje urzędowanie w Alzacyi i Lotaryngii może służyć za dowód, iż tę zasadę zdołam przeprowadzić praktycznie. Na nowem stanowisku będę usilnie się starał o utrzymanie przyjaźnych stosunków między Kościołem i państwem“.

Kanclerz skończył, — ukłonił się i usiadł. Na ławach prawicy konserwatywnej i centrum zagrzmiały długie i gorące oklaski. Liberałowie kręcili głowami, spoglądali jeden na drugiego i krzywili wargi; socyaliści w śmiech uderzyli. Lecz powstał minister skarbu Rzeszy hr. Posadowsky i zaczął swe expose finansowe, więc uwaga izby zwróciła się ku cyfrom i już nie myślano o programowej mowie kanclerza.

Ale za to wzięły ją na zęby liberalne dzienniki i co przytem prawić zaczęły, jak się skarżyć i lamentować, tośmy już opisali na wstępie.

W sobotę po południu parlament niemiecki odrzucił żądanie prokuratora, aby izba wydała sądowi socyalistów, którzy nie wzięli udziału w manifestacyi naześć cesarza. Zarazem uchwalił parlament rezolucyę, w której uznaje konieczność obostrzenia regulaminu izby.

Całe to postanowienie zapadło 168-miu głosami przeciw 58-miu, to znaczy, że na posiedzenie przybyło 226 posłów, ponieważ zaś pełna izba składa się z 396-ciu i jeden mandat wakuje, przeto nie przybyło 169-ciu. Tych trzeba oczywiście zaliczyć do przeciwników zarówno żądania prokuratorskiego, jak i rezolucyi co do obostrzenia regulaminu.

## Po walnej dyskusyi.

Piszą nam z Wiednia 15 grudnia:

Walna dyskusya polityczna, przeprowadzona z powodu prowizoryum budżetu, skończyła się świetnem zwycięstwem gabinetu. Aż czterech ministrów przemówiło z kolei, a każdy bezstronny musi uznać, że mowy pp. Plenera, Bacquehema, Schoenborna i Madeyskiego nie tylko co do świetnej formy stanęły na wyżynach wytwornego parlamentaryzmu, ale także siłą argumentów zuruzgotały wywody przeciwników.

O ile one nawiązywały do rzekomej nieudolności gabinetu co do przeprowadzenia reformy wyborczej, minister skarbu w spokojny, ale przekonywujący sposób wykazał ich błahość. Czy w tej kwestyi gabinet powinien wystąpić z energiczną inicyatywą? — o tem nawet pomiędzy zwolennikami koalicyi odzywają się rozmaite zdania. W każdym razie za metodą, którą wybrał gabinet i której dziś wymownie bronił p. Plener, przemawia także wiele. Zwłaszcza frakcye, występujące pod sztandarem demokratycznym, nie powinny brać za złe gabinetowi, że zamiast narzucać swoje pomysły większości parlamentarnej, pragnie, aby z wolnego porozumienia się stronnictw wyszedł ostateczny projekt reformy wyborczej. Nie można też p. Plenera oskarżać o zbytni optymizm. Niewątpliwie bowiem, jak zaznaczył minister skarbu, rozprawy w komisyi znacznie ścieśniły pole, na którem jeszcze istnieją dyferencye pomiędzy stronnictwami koalicyjnemi. Na tem ściśle ograniczonem polu łatwiej nastąpi zgoda, zwłaszcza, że wszyscy w tej głównej rzeczy zgadzamy się z gabinetem, że ma być przeprowadzona reforma, tj. wydoskonalenie dotychczasowych ustaw wyborczych, żadną zaś miarą ich całkowity przewrót.

Drugi główny temat dyskusyi tworzyły — spory narodowościowe. Przedewszystkiem warto zaznaczyć, że w tej mierze najzdrowsze poglądy wypowiedział poseł Wachnianin. Zauważając, że ludy same powinny sobie podać rękę do zgody, że same powinny zawierać ugodę i nie składać wyłącznie tej kwestyi na barki rządu — prof. Wachnianin stanął na stanowisku ludzi roztropnych, dojrzałych, którzy rozumieją doniosłość istniejących w Austryi od 34 lat ustaw konstytucyjnych. Przeciwnie tak skrajni Słoweńcy i Chorwaci (Ferjanczic, Spinczyc, Laginia), jakoteż młodoczesi (Kramarz, Vaszaty) kwestye te traktują z jakiegoś stanowiska radykalno-biurokratycznego. Jak gdyby w Austryi nie istniały wcale swobody konstytucyjne, wybory do parlamentu, sejmów, rad gminnych i t. d., ci radykaliści słowiańscy domagają się wszystkiego od rządu. Rząd ma gwoli ich zachciankom nagle dekretami zmieniać odwieczne polityczne i społeczne stosunki (w Istryi, w Tryeście); jeżeli zaś rząd centralny lub jego miejscowy reprezentant nie czynią zadość tym dziwacznym żądaniom, natenczas bywają napadani w brutalny sposób jako „wrogowie Słowian“.

W pierwszym względzie minister sprawiedliwości hr. Schoenborn wygłosił w lapidarnem zdaniu wielką prawdę: „Historycznie wytworzonej przewagi (politycznej, społecznej i cywilizacyjnej pewnego narodu) nie można nagle przełamać“. Mówiąc w nawiasie, właśnie na mocy tej wygłoszonej dziś przez hr. Schoenborna zasady, objaśnialiśmy swego czasu spór o napisy istryańskie, co nam jedni wytykali jako zdrożną opozycyę przeciwko rządowi, a drudzy... jako serwilizm. Co do drugiego zarzutu, wymierzonego przeciwko namiestnikom hr. Thunowi i Rinaldiniemu, którzy, choćby nawet chcieli, nie mogliby nagle przełamać na rozkaz pp. Vaszatego i Laginii, historycznej przewagi tam Niemców, tu Włochów, margrabia Bacquehem z należytą energią i bardzo wymownie wykazał całkiem prawidłowe postępowanie dwóch wymienionych namiestników.

Najciekawsze jednak intermezzo wywołał socyalno-chrześcijański ksiądz Scheicher. Latem mieliśmy kilkakrotnie sposobność wspominać o agitacyach socyalno-chrześcijańskich. Może nawet w naszych kołach katolickich, nie obeznanych dokładniej z charakterem a zwłaszcza z metodą agitacyjną tej dość młodej frakcyi, posądzano nas o pewne do niej uprzedzenie, a zatem o brak bezstronności. Jednakże wczorajsza mowa ks. Scheichera, któremu zmarły przed 2 laty biskup St. Hipolitu wprost zabronił wszelkich publicznych występów, który jednak niedawno temu wszedł do Izby poselskiej, niestety aż nadto potwierdziła nasze ostrzeżenia.

Nie należymy bynajmniej do zasadniczych przeciwników postępu. Owszem uznajemy jego konieczność; uznajemy, że Pan Bóg, stwo-

1)

# STAŚ

Opowiadanie

przez *Zofię Kowerską.*

Dziś Staś przyjedzie!

Słowa te dźwięczały w sercu matczynem, zdawały się być wypisane na ścianach domu, na twarzach domowników. Słońce zupełnie inaczej niż zwykle wyjrzało z za obłoków, rosa na kwiatach inaczej błyszczała, inaczej rumieniły się róże.

Dzisiaj przyjedzie!

Pięć miesięcy, całe pięć miesięcy nie oglądały go oczy matki, to też podsiniałe były i zapadnięte, bo dla nich miłym był ten jeden tylko widok na ziemi.

Staś!... Mój Boże, jakże trudno go się doczekać! Czy tylko przypadkiem... Tyle bywa nieszczęść niespodzianych!... I ta szkarlatyna panuje obecnie w Warszawie!... Staś nie miał jej jeszcze.

Na tę myśl matka, choć blada, blednie bardziej jeszcze i serce przyciska dłonią.

Nie, nie, Bóg da, że Staś nie dostanie szkarlatyny; ma już przecie lat szesnaście. Bóg jest miłosierny, nie zabierze jedynego dziecięcia. Żeby tylko już go się doczekać, bo czasem sił na czekanie nie starczy. A może w drodze, może pod koła wagonu...

Matka zasłoniła twarz rękami, zachwiała się. Nie upadła jednak, bo trzeba było zajrzeć do kuchni, gdzie się piekło ulubione ciasto jedynaka, kołdrę jego chciała obszyć sama, usłać jego pościel. Siennik, wypchany świeżem pachnącem sianem, zaczęła równać i przetrząsać, aż się nad tą robotą zmęczyła. Wiele już sił jej ubyło w smutku, niepokoju i pracy. Straciła męża, którego zapomnieć nie mogła; niepokoiła się dzień i noc o syna, pracowała ciężko. Ta praca była jej ratunkiem; zużywała jej siły, ale je odnawiała zarazem. Pracować dla ukochanego było jej życiem. Bo przecież dzięki jej nie brakło mu niczego. Czy to on męczył się korepetycyami, jak inni? Czy to on doświadczał niedostatku? Miał stół dobry, bieliznę i ubranie porządne. Niczego mu nie brakło.

Na myśl, że swoją pracą dostarczała mu wszystkiego, pierś jej przepełniła duma. O, choćby sobie ręce do łokcia w trudzie pourabiać, byle on...

Marzenie jej przerwało się. Do jej małego, niskiego domku wszedł proboszcz.

— Myślałem, że już jest — rzekł stary ksiądz, oglądając się. — O, a pani zaraz się niepokoi! Dlaczego przypuszczać zaraz jakieś nieszczęście? Może go jaka koleżeńska sprawa zatrzymała... Gdy był młodszy, było co innego; ale teraz... szesnaście lat... już tam chłopiec ma swoje znajomości, to pożegnać kolegów, to coś... A jakto tam urość musiał, jak zmężnieć! Będzie z niego człowiek przy Boskiej pomocy. Zdaje mi się, że to wczoraj jeszcze pani przysyłała go na plebanię na naukę... jeszcze go widzę, jak biegnie przez podwórko, wpada i zaraz za książkę. Czasem, nim się przywitał ze mną, już oczami szukał druku, pożerał go, to też teraz chlubę nam przynosi. Przez wszystkie klasy pierwszy!

— Żeby tylko był zdrów.

— Cóż mu brak? Pani Wojciechowa zawsze w strachu. Chłopak, jak młody dębczak!

Matka złożyła ręce, jak do modlitwy.

— Jak się pani nim nacieszy, to niech go pani przyszle na plebanię, niech starego przyjaciela odwiedzi.

— Czy tam ksiądz proboszcz pomodlił się przy mszy na jego intencyę?

— Modliłem się, pamiętałem, żem to pani przyrzekł. Ale najmilsze Bogu są pewno modlitwy matki, a Stasiowi ich nie brak.

— Ach, księże proboszczu, to cała moja ucieczka. Gdybym nie czuła Boga nad sobą, dawnobym już była upadła pod ciężarem troski i niepokoju. To mój ratunek, to moja siła, to moja wiara!

Staś nie przyjechał dnia tego. Matka czekała go dzień cały, całą noc. Była już pewną, że lada chwila piorun w nią ugodzi. Miała gorączkę, i to może sprawiało, że mogła chodzić i oddawać się zwykłym zajęciom. Myśli straszne jak widma, złe przeczucia, przeszywały jej serce.

Były to obawy płonne. Wieczorem następnego dnia przed gankiem stanął wózek, zaprzężony parą koni; wysiadł z niego Staś, zdrów i cały. Tuliła go w swoich objęciach, on to był naprawdę, jej chłopak jedyny, źrenica jej oka, jej dziecię!

Gdy przemówić mogła, zapytała nieśmiało:

— Czemu nie przyjechałeś wczoraj?

— Nie mogłem. Byłem na zebraniu. Kilkunastu nas z wyższych klas zgromadziło się na pożegnanie. Rozdzieliliśmy między siebie niektóre czytania i prace... radziliśmy nad niektóremi rzeczami...

W tonie Stasia, gdy to mówił, przebił się wyraz zarozumiałości i wyższości przyznanej sobie, który dotknął nieprzyjemnie matkę. Nie rozdziała, co ją w odpowiedzi syna zabolało, często nie umiała sobie wytłumaczyć uczuć swoich, ale ją nagle przejęła trwoga nieokreślona. Trwało to tylko chwilę, bo czyż mogła pragnąć jeszcze czegoś, gdy go miała przy sobie? Nie pamiętała męki długiego oczekiwania, nie przyszło jej na myśl litować się nad sobą. Cichne a niezmierne szczęście ukoiło jej duszę. Była zresztą bardzo osłabioną, to przyłożyło się jeszcze do zupełnego uciszenia moralnego.

Nazajutrz po śniadaniu ozwała się:

— Ja teraz muszę iść w pole do robotników; dla ciebie byłoby za gorąco, wielki upał dzisiaj... ale wysadzaną aleją możesz pójść do plebanii... ksiądz proboszcz bardzo prosił, byś przyszedł.

— Oh, będzie na to czas — odparł Staś z niejakiem zmięszaniem.

Matka spojrzała na niego swemi zapadłemi oczyma.

— On cię tak kocha!

— Pójdę, pójdę tam kiedy... dziśbym chciał poczytać, egzamina nie zostawiały mi na to czasu.

Nie odrzekła nic. Wyszła, wziąwszy starą płócienną parasolkę. Staś wyjrzał na dziedziniec; leżały na nim ulubione jego psy: Bryś i Kropka. Patrzały błyszczącemi oczami ku oknu, radość machaniem ogona okazując. Dawniej Staś wesoło zwykł był wołać ku nim: Brysław! Kropicha! — (napisał był mając lat trzynaście początek poematu pod tytułem: „Brysław i Kropicha“) — teraz żadnego dowodu przyjaźni im nie dał, prędko ukrócił uśmiech cisnący mu się do ust, poszedł powoli do pokoiku, w którym sypiał, otworzył walizkę podróżną, wyjął z niej książkę i zaczął czytać. Była to „Siła i materya“ Buchnera. Jednakże szesnastoletni umysł źle przyjmował strawę, zbyt dla siebie ciężką; twarz Stasia przybierała coraz to więcej znudzony wyraz, począł ziewać, wreszcie zasnął, głowę złożywszy na skrzyżowanych na stole rękach. Wejście do pokoju matki, przychodzącej wezwać go na obiad, obudziło go. Zawstydził się przed samym sobą, że jak dziecko zasnął nad poważną książką, był jakiś nieswój, rozdrażniony, skwaszony. Przy obiedzie nie radował się już głośno na widok ulubionych potraw, był milczący i zajęty myślami, które widocznie uważał za niedostępne dla umysłowego poziomu matki. Biedna kobiecina patrzała na niego z miłością i trwogą zarazem. Dawno już wiedziała, że Staś daleko więcej umiał od niej, ale po raz pierwszy ta wiedza zdawała się stawać murem między nią a jej synem.

— Karego nie kazałam wcale brać do bron tego roku, nie był wcale używany do pracy, czasem tylko na posyłki — odezwała się nieśmiało.

To żywienie darmo karego, dlatego by służył Stasiowi w czasie wakacyj, było ciężkim wysiłkiem dla biednej wdowy, maleńkie bowiem jej gospodarstwo nie mogło utrzymywać darmozjadów. Dawniej Staś byłby się jej rzucił na szyję, usłyszawszy, że kary nie był męczony w bronach; teraz przyjął tę wiadomość obojętnie.

— Dziękuję mamie — rzekł sucho.

Reszta obiadu przeszła w zupełnem prawie milczeniu. Pani Wojciechowa pragnęła przypomnieć synowi odwiedziny w plebanii, ale uczynić tego nie śmiała. Parę dni przeszło, a Staś nie był u dawnego swego przyjaciela. Spędzał dnie usiłując czytać, lecz stale zasypiał lub ziewał nad książką, której nie był w stanie zrozumieć. Chwilami budziły się w nim dawne upodobania, radował się rodzinnemi kątami, zwierzętami domowemi, ale jak gdyby się wstydził swej słabości, powracał do zamyślenia i poważnej książki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzywszy świat i obdarzywszy ród ludzki tak wielkiemi zdolnościami, niewątpliwie zakreślił nam cel ciągłego wydoskonalenia także stosunków życia doczesnego. Ale postęp w prawidłowy sposób dokonywa się tylko przez reformę, nigdy przez rewolucyę. W r. 1789 we Francyi reformy były konieczne. To dziś uznaje każdy, obeznany z dziejami, choćby stanowczy konserwatysta i monarchista. Na drogę reform wszedł też Ludwik XVI. Na nieszczęście niecierpliwość jednych, ambicya, chciwość i przewrotność drugich wywołały rewolucyę. Na drodze rewolucyjnej spełniono w jednej nocy rzeczy, które prawidłowa reforma byłaby przeprowadziła może dopiero po dziesiątkach lat. Ale też ta rewolucya pociągnęła za sobą tyle katastrof, tyle gwałtownych przewrotów, tyle zbrodni przy świetnych czynach (wojny napoleońskie), tyle przedwczesnego postępu i tyle naturalnej reakcyi, że Francya dziś jeszcze, po 100 latach, nie wyzdrowiała.

Jak w roku 1789 przyznanie szerszego udziału w życiu państwowem stanowi mieszczańskiemu było rzeczą konieczną, tak dziś niewątpliwie ulepszenie doli robotników, czyli tak zwanego czwartego stanu, jest zadaniem wszystkich światłych rządów i uczciwych ludzi. Kogoż zadziwi, że właśnie Kościół katolicki, który w ciągu dziejów wspierał każdy dojrzały postęp, a często występował z inicyatywą, szczególną zwraca uwagę na to ważne zadanie socyalne naszych czasów? że właśnie duchowni, i to najzacniejsi, od kardynałów do skromnego wikarego, z chrześcijańską miłością stawają pod tym sztandarem?

Ale, jak to czyni zawsze Leon XIII w swych wiekopomnych encyklikach, pragniemy reformy, potępiamy przewrót — rewolucyę. Stronnictwo socyalno-demokratyczne odrzuca reformę, a dąży do rewolucyi. W roku 1789 ks. Sieyes sławną broszurą: „Qu'est-ce que le tiers état?" twierdząc, że stan 3-ci jest wszystkiem, znacznie przyczynił się do wywołania rewolucyi. Tak samo dziś socyalna demokracya, nie zadawalniając się równouprawnieniem robotników obok starszych warstw społecznych, w imię (wrzekomej) przewagi liczebnej pierwszych, dąży do opanowania państwa, a więc do całkowitego przewrotu, do rewolucyi.

Potrzeba zatem wielkiej bystrości, rozwagi, szczególnego taktu i odpowiedniej zimnej krwi, aby, uznając konieczność reform socyalnych, jednak nie przekraczać nigdy granicy, która je dzieli od socyalno-demokratycznej rewolucyi. Niestety, jak we wszystkich innych wyższych stanach (książąt, profesorów, nawet wśród milionerów!), tak też w stanie duchownym zjawiają się jednostki, które w ferworze reformatorskim nie zawsze przestrzegają sumiennie owej granicy. W parlamencie francuskim ks. Lemyre zasiadł wprost w frakcyi socyalistycznej, wśród uczestników owej komuny paryskiej roku 1871, która rozstrzelała „zakładników" arcybiskupa Darboy i kilkudziesięciu duchownych. Do parlamentu belgijskiego świeżo wstąpił socyalno-chrześcijański ks. Daens, który nietylko metodą agitacyi, ale także co do pozytywnych celów aż nadto się zbliża do socyalistów niechrześcijańskich.

W Austryi tak zwana frakcya chrześcijańsko-socyalna wprawdzie co do celów nie przekracza jeszcze owej granicy, która reformę rozdziela od socyalno-demokratycznej rewolucyi. Ale w metodzie agitacyjnej coraz wyraźniej przyswaja sobie najdrastyczniejsze środki socyalistów. Właśnie jako dowód tej prawdy, wczorajsza mowa ks. Scheichera wywołała tak silne wrażenie. Bardzo słusznie minister Madeyski oświadczył, że „podobnej nie wygłoszono jeszcze w parlamencie austryackim". Nawet najbardziej zbliżony do socyalistów Pernerstorfer tą mową ks. Scheichera czuł się wprawionym w nadzwyczajny zachwyt i w zdumienie. Żaden ze znanych przywódzców demokracyi socyalnej, jak Adler, Ellenbogen, Ingwer etc., wszedłszy do parlamentu, nie mogliby się wyrazić dosadniej, niż to uczynił wczoraj socyalno-chrześcijański ks. Scheicher.

Z urzędu, jako minister oświecenia i wyznań, p. Madeyski z żywem oburzeniem wymownie odparł insynuacye ks. Scheichera, jakoby duchowieństwo ze względów materyalnych nie spełniało swych powinności „socyalnych". Ale nadto ks. Scheicher wprost groził rewolucyą socyalną. Oświadczył bowiem: „Jeżeli parlament nie usłucha teraz głosu milionów, wołających o sprawiedliwość (prawo wyborcze), usłyszy argumenta z ulicy. Raz lub dwa razy zdołacie przytłumić te argumenta — o tem nie wątpię — ale nie zapominajcie: krew ludzka jest drogim sokiem, na nim ciąży przekleństwo, a żadne stronnictwo, które dopuściło do przelania krwi, nie przeżyje czasów dzisiejszych. Jeżeli nie macie dość siły, aby się dobrowolnie zrzec przywilejów, wszyscy argumentami z ulicy zostaniecie wygnani z tej Izby." Tak słowo w słowo przemawiali Siéyes, Fouché itd. na progu rewolucyi francuskiej. Ks. Scheicher jest znakomitym mówcą, a żaden z agitatorów socyalistycznych nie dorówna mu w dyalektyce. To też umie on najdrażliwsze rzeczy wypowiedzieć w parlamentarnej formie. Jednakże powyższe zdanie *in merito* nie oznacza nic innego — i tak też będzie przyjęte ochoczo w obozie socyalistów — tylko, że robotnicy, jeżeli nie otrzymają tego, czego żądają (a żądają powszechnego głosowania), uciekną się do rewolucyi, która raz i drugi zostanie stłumiona, ale za trzecim razem zwycięży! Oto proste odwołanie się do gwałtu publicznego. Jeżeli do takich ostateczności posuwa się duchowny, nie młody, profesor seminaryum, świadczy to aż nadto dobitnie o fatalnej pochyłości, po której stronnictwo socyalno-chrześcijańskie posuwa się ku socyalnej ateistycznej demokracyi!

# Korespondencye.

**Wiedeń** 14 grudnia.

Przedwczoraj ministrowie Falkenhayn, Wurmbrand i Plener przyjmowali deputacyę austryackich towarzystw rolniczych i związków młynarskich, która domagała się środków ochronnych przeciw niedozwolonej konkurencyi węgierskiej. Młyny węgierskie, związane kartelem, zasypują towarem swym kraje przedlitawskie w takim stopniu, że wielu młynarzy szląskich i czeskich zawiesić musiało mielenie zboża, a żyje tylko ze sprzedaży mąki sprowadzanej. Wedle rozporządzenia ministeryalnego z r. 1882, młynarzom zwraca się zawsze cło opłacane za sprowadzane z zagranicy zboże, jeśli mąka zeń idzie na eksport. Młyny węgierskie, z których mąka od dziesiątek lat ma już sławę europejską, korzystają tedy z tego rozporządzenia w ten sposób, że pewne gatunki zboża krajowego mieszają z obcem, rosyjskiem, rumuńskiem i serbskiem, a za mąkę wywiezioną żądają zwrotu cła za całą ilość sprowadzonego z zagranicy ziarna, choć część jego wielką, zastąpioną zbożem krajowem, narzucają konsumcyi wewnętrznej państwa. Cierpi na tem przemysł młynarski w Przedlitawii, a cierpi i rolnictwo; czeskie, galicyjskie i inne austryackie młyny nie wywożą prawie wcale mąki do Niemiec i Szwajcaryi, a tem mniej do krajów dalszych. Gdyby węgierskie młyny korzystać nie mogły z premii wywozowej, zmuszoneby były skupować samo tylko krajowy produkt rolniczy i cena zboża nie stałaby pod naciskiem towaru zagranicznego, sprowadzanego *de facto* bez cła. Austro-Węgry wywożą od 700.000–1.200,000 cetnarów metrycznych mąki, jeżeli młyny węgierskie rozwijać będą dalej swoją metodę eksportu, to narazić muszą przedlitawskie młynarstwo na zupełny upadek. Minister Plener zarówno jak minister Wurmbrand przyznali, że dzieje się pewne nadużycie przy tym wywozie mąki, ale zauważali, że austryackim młynom wolno przecież też brać udział w tem i że powinny one związać się w stowarzyszenia i starać się własną przedsiębiorczością wydobyć z trudnego położenia. Odbędzie się też ankieta, która ma w kwestyi tej poruszyć wszelkie środki obrony.

Niestety te zapewnienia nie zaspokoją nikogo. Stowarzyszenia młynów mogą wprawdzie nieco ożywić eksport, ale znanym jest faktem, że przemysł młynarski w Niemczech, o który głównie chodzi, nadzwyczaj się rozwinął i że z produktami niemieckich młynów może tylko podjąć konkurencyę skuteczną fabrykat tak znany, jak węgierski. Młyny węgierskie zdobywszy pozycye na targu zagranicznym, wyroby swe wysyłają też do Czech, do Austryi Dolnej i Górnej, i innych krajów alpejskich. Lata całe walczyćby potrzeba, zanimby się z targów przedlitawskich wyparło mąkę ze zboża węgierskiego, zmięszanego z importowanem. Przedlitawskie młyny w ogóle nie mogą liczyć na wywóz, gdyż Przedlitawia mniej produkuje zboża, niż go konsumuje, a Galicya i Bukowina lepiej pod tym względem dziś jeszcze wyposażone, mają przemysł młynarski za słabo rozwinięty. W Galicyi jest wprawdzie około 130 młynów większych z ogólną produkcyą sięgającą 2,000.000 cetnarów metrycznych, wartości 7–8 milionów złr., co jednak starczy tylko na potrzeby kraju.

Kwestya ta ma zresztą jeszcze drugą stronę, o wiele ważniejszą a nie dość uwzględnioną i przez ministrów przy przyjęciu deputacyi zupełnie zapomnianą. Choćby zresztą młynom austryackim udało się na wzór węgierskich stworzyć wywóz własny, to pomogłoby to tylko młynom. A cóż będzie z rolnictwem? Każdy centnar takiego wywozu odbije się na zmniejszeniu się wywozu krajowego zboża. Młyny będą wywoziły mąkę i przywoziły pszenicę rumuńską, a nasza pszenica zostanie w magazynach. Możnaby zarzucić, że sprowadzone na wywóz zboże nie może umniejszyć konsumcyi wewnętrznej. Konsumcyi w rzeczy samej nie umniejszy, ale na ceny najszkodliwszy wywierać będzie nacisk. Jeśli bowiem wolno młynom zboże sprowadzać i w przeróbce, nie dającej się kontrolować, następnie wywozić za zwrotem cła, to kupiec młynarz zawsze ma w ręku możność rzucenia na targ zbożowy obcego produktu i sztucznego obniżenia cen. Nie o to więc chyba starać się trzeba, aby młyny austryackie szły za przykładem węgierskich, bo to byłby nowy cios dla rolnictwa, ale o to, aby spekulacyę węgierskich młynarzy pod ścisły dozór państwa postawić.

Austro-Węgry wywożą 3–4 milionów metr. cetnarów zboża rocznie. Ale przesadne ulgi cłowe dla mąki ze zboża importowanego, a przeznaczonej na eksport sprawiły to, że z czasem cały eksport zboża, z wyjątkiem jęczmienia i owsa, przedzierzgnie się na wywóz mąki, a na targach krajowych zostaną wszystkie zapasy produkcyi rolniczej.

W kołach giełdowych wiedeńskich wielkie panuje niezadowolnienie z powodu orzeczeń najwyższego trybunału, że pretensye z interesów czysto spekulacyjnych na giełdzie nie mogą być dochodzone w drodze sądowej. W towarzystwie frekwentantów giełdy wywodzono wczoraj, że takie przyjmowanie zobowiązań grającego na giełdzie popychać może tylko niesumiennych graczy do kupna i sprzedaży papierów bez odpowiednich funduszów, bo jeśli spekulacya się uda, bankier i ajent giełdowy zysk wypłacić muszą, jeśli się ona nie powiedzie, gracz nie ma obowiązku pokrywania strat. Ale w tem rozumowaniu jest jeden błąd. Rzeczą ich jest takie tylko przyjmować zlecenia, których wykonanie nie naraża ich na straty, rzeczą ich wdawać się w interesa tylko z kapitalistami, a nie z urzędnikami, zadłużonymi właścicielami dóbr lub domów. Obawy wypowiedziane przez członków giełdy, że spekulacya wskutek nieodpowiedzialności grających na giełdzie urośnie tylko, są trochę niewczesne. Moralne znaczenie podobnych wyroków najwyższego trybunału jest bardzo wielkie — i w rzeczy samej ochłodziło ono mocno zapał pokątnych bankierów. A jak dalece w chwili obecnej takiego środka oziębiającego potrzeba, wynika choćby z faktu, że w chwili ostatniej płaci się za prolongacyę terminu dostawy lub odbioru papierów niektórych 12 do 15 prc.! Są to stosunki tak niezdrowe, że o ich utrzymaniu nikt myśleć nie może.

# W sprawie polepszenia bytu

***nauczycieli szkół średnich.***

Lwowskie Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych odbyło temi dniami posiedzenie, poświęcone tej sprawie; zagaił je p. Sołtysik i podniósł w swem przemówieniu, że nauczycielstwo nie zostało uwzględnione ani w projekcie ustawy o dodatkach starszyzny (Alterszulage), dla rang XI–IXtej i że przypuszczalnie także nie zostanie uwzględnione przy rozdziale t. zw. „dodatków drożyźnianych". Poczem oddał przewodnictwo prof. dr. Kalinie, a sam odczytał swój referat w tej sprawie.

Przedstawiwszy zabiegi Towarzystwa o polepszenie bytu nauczycieli przez lat 10, stwierdza, iż obecna uchwała komisyi budżetowej nie powinna nauczycieli napełniać goryczą, bo nauczyciel pobierający „kwinkwenia", ma wyższą płacę od tych urzędników rangi IX-tej, którzy przez lat 15, lub nawet 20 w tej samej pozostali randze. Gdyby stałego „dodatku drożyźnianego" nie przyznano nauczycielom, natenczas młodsi z nich mniejby pobierali od równorzędnych urzędników, ale starsi za to a w IXtej randze jeszcze pozostający mieliby o kilkadziesiąt zł. w. a. więcej od tych, których w uznaniu zasług posunięto do rangi VIIIej. W tym względzie nowa ustawa stworzyłaby istotnie bardzo ciekawe stosunki. Jeżeli zaś uchwałami komisyi budżetowej nie powinni zrażać się nauczyciele, nie wynika stąd, ażeby wyrzec się mieli tych słusznych żądań, które tylokrotnie w petycyaah powtarzali, w porównaniu bowiem z awansującymi urzędnikami rangi IX, VIII i VII nauczyciele pobierają w pierwszem pięcioleciu o 100, w trzeciem o 60, w piątem i szóstem o 260 zł. w. a. rocznie mniej. Oczywista, iż o randze VIej żaden z nich nawet marzyć nie może, a do rangi VIIej także stosunkowo dostaje się bardzo mało, bo 30 na 620. Argumenty, przytaczane pospolicie dla usprawiedliwienia tego wymiaru płacy, dzisiaj straciły zupełnie znaczenie, bo uboczny zarobek w formie lekcyi i trzymania konwiktorów może się odnosić tylko do kilku w większych miastach, ale nie do ogółu nauczycielstwa, o którego byt chodzi; zresztą państwu samemu zależeć na tem powinno i każdy nauczyciel z pewnością tego gorąco pragnie, aby wszystkie swe fizyczne i umysłowe siły mógł poświęcić szkole. Oprócz niedogodności, płynących z samej ustawy powinnyby na wymiar płacy nauczycielskiej wpłynąć jeszcze inne względy nie mniejszej wagi, jako to: stosunki ekonomiczne dzisiejszych czasów, które nie pozwalają nauczycielowi przyzwoicie utrzymać się z rodziną; interes państwa samego, któremu zależeć na tem powinno, aby niedostatek nie osłabiał powagi funkcyonaryuszy służby publicznej; trudność studyów akademickich, wymagających wiele czasu i pracy, dotkliwy brak nauczycieli, któremu nic nie zaradzi skuteczniej, jak poprawa ich bytu; ważność obowiązków, które państwo porucza nauczycielom — jakoteż rodzaj tych obowiązków, który sprawia, że nauczyciel, zajmując przez cały czas służby stanowisko podwładne, ani wiekiem, ani zasługą nie zdoła się uchronić od różnych dolegliwości temu stanowisku towarzyszących, a nareszcie godny naśladowania przykład państw innych, jak Węgier, Niemiec, a nawet Rosyi, gdzie nauczyciele ze studyami akademickiemi znacznie wyższą pobierają płacę, niż w Przedlitawii.

Na podstawie tych wywodów, przedstawił p. Sołtysik następujące wnioski: 1) Ponowienie petycyi do Sejmu, Rady szkolnej, Ministerstwa, Koła polskiego, Izby posłów i Izby panów; 2) pozyskanie posłów tak do Sejmu, jakoteż do Rady państwa, aby się sprawą bytu nauczycielskiego gorliwie zajęli; 3) poufne zachęcenie przedlitawskich towarzystw, aby wznowiły starania o polepszenie bytu nauczycieli.

Dr. Mańkowski podnosi, że powodów wniosku Beera nie znamy, należy więc zaczekać z szerszą akcyą na powrót dra Piętaka, gdy zaś wróci i sprawę dokładnie wyjaśni, — podnieść ją ponownie na walnem zgromadzeniu Towarzystwa, choćby *ad hoc* zwołanem. Należy jednak i teraz pewne kroki rozpocząć, a z tego powodu zgadza się na wnioski profesora Sołtysika.

Profesor Lityński przypomina, że walne zgromadzenie Towarzystwa, odbyte w r. 1888 w Krakowie, wybrało z łona swego komisyę osobną celem zajmowania się sprawą polepszenia bytu nauczycieli szkół wyższych i że w skład tej komisyi wszedł także prof. Sokołowski. Zastanawia się zarazem, czy też w tym wypadku ze strony nauczycielstwa samego nie nastąpiło pewne zaniedbanie sprawy. Stawia także wniosek, ażeby porozumieć się z posłem prof. Wachnianinem.

Prof. Jamrógiewicz wnosi: Wydział „Towarzystwa" zasięgnie informacyi u kolegów z innych prowincyi austryackich i zgodnie z nimi obmyśli dalszą akcyę.

Prof. Sołtysik odpiera zarzuty prof. Lityńskiego. O wrzekomem zaniedbaniu danej sprawy przez nauczycielstwo nie może być mowy. Ostatnią petycyę w sprawie polepszenia bytu nauczycieli wniósł Wydział w r. 1893 i otrzymał ze strony kompetentnej zapewnienia, że wszelkie dalsze kroki są zbędne, gdyż pomyślnemu jej załatwieniu nic nie stoi na przeszkodzie. Z innemi towarzystwami nauczycielskiemi Wydział pozostawał zawsze w ścisłej łączności i po nadto wyszczególniał zawsze specyalne życzenia nauczycielstwa galicyjskiego. Akcya wydziału doprowadziła do tego, że zwiększono liczbę posad nadetatowych. Prezesowi swemu (dr. Piętakowi), jako posłowi do Rady państwa, poleca wydział przed każdą kadencyą sprawę polepszenia bytu nauczycieli. Co do poszczególnych posłów, tak Sejmu jak i Rady państwa, to wydział zawsze stara się ich dla sprawy przychylnie usposobić.

Prof. Lityński po wyjaśnieniu prof. Sołtysika cofa swój zarzut.

Prof. Kwiatkowski zapytuje, czy nie byłoby stosownem odnieść się listownie z prośbą do Dr. Beera, jako referenta komisyi parlamentarnej, bo ewentualne wyjaśnienie ze strony jego mogłoby może wpłynąć na stanowcze jakieś oświadczenie ze strony pana ministra finansów.

Dr. Mańkowski wyjaśnia, że prośba do Dr. Beera chybiłaby celu, boć on sam stawiał znany, a nieprzychylny nauczycielstwu wniosek. Ponieważ powody jego wystąpienia nie są nam jasne, otóż jeszcze raz powtarza Dr. Mańkowski, że należy zaczekać na powrót Dr. Piętaka. Mówca chce podnieść dokładniej sprawę „dodatku drożyźnianego", ale prof. Sołtysik prostuje, że on w referacie swym nie wyraził kategorycznie twierdzenia, jakoby „dodatku" tego nauczycielstwu nie przyznano — wyraził tylko obawę, że coś podobnego staćby się mogło. Po tem wyjaśnieniu uważa Dr. Mańkowski kwestyę „dodatku drożyźnianego" za nie nadającą się chwilowo do dalszej dyskusyi, sądzi jednak, że mimo to wniesienie petycyi do Sejmu w sprawie ogólnego polepszenia bytu nauczycieli jest zupełnie na czasie.

Prof. Heck przedkłada szereg wniosków i uważa je za nagłe, mianowicie: 1. Udać się do Rady szkolnej z prośbą o poparcie i wyrazić przy tem nadzieję, że władza ta wobec braku sił nauczycielskich w kraju naszym napewne prośbę tę gorąco rządowi do uwzględnienia poleci; 2. Porozumieć się z „Kołami" prowincyonalnemi i towarzystwami „Mittelschullehrerverein" i „Jednota": 3. Wybrać deputacyę *ad hoc* do ministra i w ogóle do władz kompetentnych.

Prof. Sołtysik zaznacza, że wnioski prof. Hecka różnią się od jego wniosków tylko swą nagłością, on mimo to uważa pewną zwłokę za konieczną ze względu na brak wyczerpujących informacyi. Podnosi dodatkowo, że zarówno Rada szkolna jak i Sejm zawsze przychylnie sprawę polepszenia bytu nauczycieli rządowi do uwzględnienia polecały, że jednak mimo to sprawa ta w kraju tak gorąco poparta nie doczekała się pomyślnego załatwienia w Wiedniu.

Prof. Kwiatkowski wnosi przyjęcie wniosków prof. Sołtysika i Hecka *en bloc*.

Prof. Szuchiewicz odczytuje artykuł z *Dila* z podpisem posła Romańczuka, z którego zgromadzenie dowiaduje się, że na wniosek tegoż posła komisya parlamentarna uchwaliła rozdać „dodatek drożyźniany" nauczycielom od rangi XI–VIII włącznie, co jednak akcyi ogólnej wcale nie zmienia.

Prof. Heck wnosi dodatkowo, aby deputacye wysłać i do ministra i Rady szkolnej. Deputacya do Wiednia ma się udać razem z gotową już petycyą.

Prof. Kwiatkowski popiera ten wniosek dodając, że deputacya do Wiednia powinna być wysłaną jako reprezentacya całego nauczycielstwa Przedlitawii.

Dr. Zipper formułuje wnioski poprzednie, wnosząc: 1) wybranie przez Wydział deputacyi lokalnej i 2) takież wybranie członków deputacyi do Wiednia w porozumieniu z innemi towarzystwami austr., która ma się udać także do Najj. Pana. (Przyjęto.)

Prof. Rawer, Szuchiewicz, dr. Mańkowski i Heck wnoszą, aby przewodniczący zgromadzenia wysłał w imieniu „Towarzystwa" telegram do dra Piętaka i profesorów Romańczuka, Barwińskiego, Sokołowskiego i Wachnianina z prośbą o poparcie sprawy. (Przyjęto).

Prof. Jezieniecki wnosi, aby sprawozdanie z niniejszego posiedzenia ogłoszone w dziennikach krajowych, tudzież niemieckich i czeskich. (Przyjęto).

Prof. Sołtysik wysłał telegram do dra Piętaka z podziękowaniem za życzliwą pamięć o doli stanu nauczycielskiego, a oraz z prośbą o poruszenie tej sprawy w pełnej izbie podczas obrad budżetowych, oraz 4 telegramy do profesorów Romańczuka, Barwińskiego, Sokołowskiego i Wachnianina z prośbą o usilne poparcie słusznych życzeń nauczycieli, dotyczących polepszenia ich bytu.

Odpowiedzi telegraficzne brzmią:

Sokołowski: „Jutro będziemy konferować z p. ministrem Madeyskim, poprzemy wszelkiemi siłami słuszne wasze żądania".

Wachnianin: „Poczynimy gremialne kroki u p. ministra Madeyskiego zaraz".

Panu Romańczukowi telegramu nie doręczono, ponieważ wyjechał z Wiednia, nie wiadomo dokąd. (Odpowiedź urzędu telegraficznego w Wiedniu).

# KRONIKA.

Lwów 17 grudnia.

***Odezwa do prenumeratorów.*** ***Wszystkich tych naszych abonentów, którym to nie robi materyalnej różnicy, prosimy o jak najrychlejsze przysłanie prenumeraty, aby uniknąć tego natłoku, jaki powstaje zwykle około 1 stycznia, a w skutek którego ani poczta nie jest w stanie wyekspedyować dobrze przekazów, ani nasza administracya natychmiast ich wciągnąć w książki. Przez przysłanie wczesne, przed Świętami, prenumeraty, zabezpiecza siebie abonent przed ewentualną przerwą w regularnem otrzymywaniu pisma.***

**Mianowania.** Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Hermana Plahnera, Adama Baczyńskiego i Maryana Władysława Misińskiego, auskultantami sądowymi.

*Gazeta urzędnicza* donosi: Dyrekcya skarbu zamianowała: Rewidentami rach.: St. Ptaszyńskiego, St. Chalkiewicza, Kar. Wibirala, Mik. Kulczyckiego, St. Sicińskiego, Wł. Chudzickiego. Oficyałami rach.: Rom. Kohlbergera, Ant. Wiczkowskiego, Kar. Pilawskiego, Ant. Dziunikowskiego, Jana Klausala, Jana Gawrona, Wł. Ślepickiego, Grzeg. Nowickiego, St. Wintera, Jana Prokopskiego, Paul. Więckowskiego, prowizorycznie. Asystentami rach.: Wł. Kulczyckiego, Józ. Chodorowskiego, Jana Miśkiewicza, Mark. Czemeryńskiego, Ant. Korczyńskiego, Kar. Linka, Eug. Schindlera, Józ. Halkę, Zyg. Dlenera, Ant. Sosenkę, Jana Krzemińskiego, Al. Żurakowskiego, Jana Peruna, prowizorycznie. Wik. Jacyka,

---

23)

# ZAGRZEBANI

**POWIEŚĆ**

***przez Klemensa Junoszę***

(Ciąg dalszy).

— Tak! tak!... ale widzę, panie Karolu, że ta rozmowa sprawia ci przykrość!... przerwijmy ją więc... Ja pożegnam się już... Jadę do Czarnej. Jutro wpadnę koło wieczora, dowiem się o zdrowie kochanego pana Mikołaja i będę tu zaglądał codzień prawie... Tak, twój ojciec, panie Karolu! to mój przyjaciel najlepszy, tyle lat się znamy, tyle lat... mój Boże!... a taka przyjaźń, to powiadam ci, jak wino... im starsza, tem mocniejsza.

Jeszcze chwilkę pogawędził Jajko z panem Karolem, potem ostrożnie zajrzał do pokoju pana Mikołaja, a zobaczywszy, że ten spi, nie zatrzymywał się już i odjechał.

Nazajutrz pani Lucyna wstała o kilka godzin wcześniej, niż zwykle.

Piękna jej twarz pobladła, znać na niej było ślady zmartwienia i źle spędzonej nocy.

Zajrzawszy do ojca i przekonawszy się, że chory dostał lekarstwo, przyszła do stołowego pokoju na herbatę.

Panna Weronika krzątała się przy samowarze.

— Moja Weronisiu! — spytała młoda rozwódka — czyśmy się mogły spodziewać takiego nieszczęścia? ktoby przewidział? ktoby to mógł nawet przypuścić? W jednej chwili, w jednej chwili!

— A tak Lucynko! tatuś nie chciał słuchać, ryzykował, nie szanował zdrowia. Ciągle mu się zdawało, że ma trzydzieści lat... Ja nie rozumiem tych panów; niby rozumni ludzie, a tacy nieostrożni, że to pojęcie przechodzi... Karolek taki sam, kubek w kubek ojciec...

— A gdzież on jest?... dlaczego nie pokazuje się tutaj?

— Bo już pojechał, moja Lucynko!

— Pojechał? dokąd? po co?

— Jak zwykle... kazał sobie konia osiodłać i pojechał.

— Szalony chłopak! nawet takie nieszczęście nie może go powstrzymać... ale nie... to nie sposób.

— Dlaczego?

— Przecież to nie czas na wizyty... to jest ranek.

— Prawda! a jednak widziałam sama, jak wyjeżdżał.

— Dowiemy się zaraz... poślijno Weronisiu po Mateusza.

Po chwili stary gumienny stał już przy progu.

— Mateuszu! — spytała pani Lucyna. — Czy pan Karol był dziś na folwarku?

— Był! był! proszę wielmożnej pani! jak tylko dzień się zaczął robić, przyjechał. Het, wszędzie zaglądał, do obory, do stajni i w stodole był.

— A gdzież teraz jest?

— Ha... teraz, proszę wielmożnej pani, to się stała chwestya...

— Jaka kwestya znowuż?

— Całkiem nieporządna chwestya, bo gajowy dał znać, jako w lesie kradziestwo było... ktoś sosnę przewrócił kole lisowej drożki i połowę wywiózł, a połowę ostawił... Nawet jest pomiarkowanie, że to niczyja sprawka, jeno Jantek taką psotę uczynił... i pewnie, że to nie kto jenszy, bo on pierwszy muchenik do kużdego kradziestwa.

— No, ale powiedzcie mi raz, gdzie pan Karol?

— Toć mówię wielmożnej pani, że właśnie wedla tej chwestyi. Zaraz sobie kazał konia przyprowadzić i kopnął się do lasu. Taka chwestya, to musi się zrobić zaraz, póki jeszcze ślad; a jak pan jednego dobrze przepłoszy, to i drugie nie będą leźli gdzie nie potrzeba.

— Więc pan Karol jest teraz w lesie?

— Właśnie że w lesie, proszę wielmożnej pani! Przódy, jak się trafiła taka chwestya, to starszy pan jeździł, bywało... a teraz oto, jak na pana nieszczęście... że zaniemógł...

— Dobrze! dobrze! mój Mateuszu! możecie już odejść.

— Widzisz Lucynko, że niesłusznie posądziłaś Karolka... gdzieżby jemu teraz wizyty w głowie były?

ROZDZIAŁ IX.

***Opowiadający, jak panna Michalina straciła na humorze i jak pan Symplicyusz Jajko narobił sobie kłopotu***

Pan Witold, goszczący już od dwóch tygodni w Czarnej, był wielkim zwolennikiem polowania i z zamiłowaniem szczególnem oddawał się tej rozrywce, a że ojciec panny Michaliny również był zapamiętały myśliwy, więc sobie obadwaj, gospodarz z gościem, ślicznie dotrzymywali kompanii i całe dnie spędzali na łowach.

Czas sprzyjał. Nie było jeszcze śniegów, ale sucha, pogodna jesień pozwalała czy to z chartami na polu, czy z gończymi w lesie, przyjemności myśliwskich dowoli używać.

Pan Symplicyusz udziału w polowaniu nie przyjmował. Wymawiał się, że już stary jest, że mu trzęsienie się na koniu a bardziej jeszcze chodzenie długie szkodzi; że mu duszność sprowadza i oddech tamuje. Odwodził nawet Witolda od łowów, ale panny Michaliny ojciec znalazłszy sobie takiego dzielnego towarzysza, słuchać nawet nie chciał o proponowanych przez Symplicyusza wyjazdach w celu poznania okolicy i poszukiwania majątku do kupna.

— Na to jeszcze będzie dość czasu, — mówił uprzejmy gospodarz, — jeszcze pan Witold nacieszy się własnem gospodarstwem i jego goryczą, teraz wakacye mu się należą, niech używa swobody.

I używali obadwaj od samego rana, bądź to uganiając się za szarakami po polach, bądź słuchając grania gończych w lesie.

I to też trzeba wiedzieć, że pan Józef miał psy na całą okolicę sławne i w ogóle myśliwy był jakich mało. Może też właśnie dlatego wielkich polowań nie lubił i najszczęśliwszy był, jak sobie jednego lub dwóch dobrych towarzyszów dobrał i z nimi mógł zapolować. Pan Symplicyusz zżymał się na te codzienne wycieczki mówiąc, że czas drogi, że koniecznie raz już coś z Witoldem zrobić trzeba.

Psuło mu to humor, niecierpliwił się i palił fajkę za fajką, lub też przekomarzał się z panną Michaliną.

Właśnie było to jakoś przed południem. Pan Symplicyusz z górki swojej do salonu zeszedł.

Panna Michalina siedziała przy oknie, zajęta robótką. Zdaje się jednak, że myśl jej błądziła daleko.

Jajko odezwał się pierwszy:

— Dzień dobry! panno Michalino! dzień dobry! Cóż tak pani w samotności robi?

— Poduszkę do kościoła.

— Śliczna rzecz... kwiaty, bukiety, krzyż. Cuda panie wyrabiacie swemi delikatnemi rączkami. Cuda istne... arcydzieła cierpliwości. Mnie żeby na żelaznym łańcuszku przykuto, tobym nie wytrzymał przy krosienkach.

— A jednak potrafi pan nieraz całe noce nad staremi aktami przesiadywać.

— Bo już to moja wrodzona słabość. Ja w starych aktach chętniebym ciągle szperał, bo to moja pasya; ale pani jako osoba młoda, wolałaby zapewne w przyjemnem towarzystwie czas przepędzać, niżeli nad krosnami?

— Wie pan, to rzecz względna, bardzo względna!

— No, tak! bezwzględnie żadna z pań nie przyzna się do tego, o czem myśli, jest to tak stara prawda, jak świat.

— Niech pan przyjmie tę prawdę, z dobrodziejstwem inwentarza...

— Proszę! a wieszże pani dobrodziejka, co to znaczy?

— Gdybym nie wiedziała, co znaczy? nie używałabym tego terminu.

Jajko się roześmiał.

— Bardzo mnie cieszy, że choć z tej strony, poznała pani, nasz nieoszacowany kodeks cywilny. Teraz, radziłbym pani studyować inny rozdział.

— Naprzykład?

— O małżeństwie...

— To mnie najmniej obchodzi.

— Oto nowe potwierdzenie starej prawdy.

— Powiedziałam już panu, co o niej myślę?

— To postaci rzeczy nie zmienia, pani dobrodziejko!

— Jak dla kogo...

— Pozostańmy więc, każde przy swojem zdaniu. To będzie podobno najlepiej.

— Dobrze! panno Michalino dobrodziejko! a jeżeli pani nie nudzę, to pomówimy o czem innem... Zgoda?

— I owszem. Wybór przedmiotu panu zostawiam!

— A zatem, mówmy o samotności. Nie prawdaż łaskawa pani! że jestto rzecz przykra?

— Jeżeli samotność można nazwać rzeczą?

— Podchwytuje pani wyrazy.

— Przeciwnie, stosuję się do definicyi pana dobrodzieja.

— Niechże i tak będzie. Pan Witold...

— Przepraszam... mieliśmy mówić o samotności.

— Właśnie... do tego dążę. Gdyby pan Witold nie był w tej chwili na polowaniu, to tu nie byłoby samotności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

prow. oficyałem z przeznaczeniem do filialnej kasy kraj. w Krakowie i Al. Wierzbiańskiego, stałym asystentem głównej kasy kraj. we Lwowie. J. Pfütznera, starszym kontrol. celnym we Lwowie, Ad. Pożakowskiego, st. kontrol. w Szczakowej, A. Deblessena zarządcą cł. w Podwołoczyskach, Sedlaczka kasyerem we Lwowie. Kontrolorami celnymi: Kirchnera ze Szczakowej do Oświęcima, Skórskiego ze Stojanowa do Podwołoczysk, Strusińskiego w Tarnowie, Kouckiego w Husiatynie. Oficyałami celn.: Czajkowskiego z Husiatyna do Brodów. Łukasiewicza ze Lwowa do Przemyśla, Jakubskiego z Brodów do Stanisławowa, Weissbroda z Podwołoczysk do Tarnopola, Koberweina z Szczakowy do Oświęcima, Lechickiego w Szczakowie, Piątkowskiego z Bełzca do Lwowa. Asystentami celn.: Józ. Tuburskiego w Krakowie, Ig. Blaschkę w Podwołoczyskach, Kaz. Rotha we Lwowie, Wł. Bermesa w Krakowie, Mich. Sentysza w Krakowie. Poborcami Miecz. Blanarowicza w Stojanowie, Edm. Toperza w Bełzcu, Hug. Neussera w Majdanie.

**Henryk Sienkiewicz**, jak donosi ***Kuryer Warszawski***, zachorował obłożnie w Lugano w Szwajcaryi na anginę i wrzód w gardle i z tego powodu musiał przerwać swoje prace literackie.

**Policya rządowa w Przemyślu** rozpocznie urzędowanie od dnia 1 lutego 1895.

**Teatr stanisławowski**. Mieszkańcy miast Stanisławowa, Kołomyi i Tarnopola wnieśli do sejmu petycyę, w której upraszają o subwencyę dla teatru stanisławowskiego.

**Ksienią** konwentu PP. Benedyktynek ormiańskich we Lwowie wybrano onegdaj siostrę Alojzyę, długoletnią nauczycielkę w szkole tego konwentu. Nowowybrana ksieni jest ciotką p. Krzysztofa Janowicza, właściciela hotelu Imperial we Lwowie.

**Polowanie** odbyło się w dniach 11 i 12 bm. w Bojanowie w powiecie niskim, w dobrach Władysława Komorowskiego. W 14 strzelb zabito 272 zajęcy, 11 rogaczy i 2 kuropatwy.

**Dar**. Pan Samuel Horowitz, prezes zboru izraelickiego we Lwowie, złożył 1000 zł. na rzecz ubogich miasta Lwowa bez różnicy wyznania.

**Klub pocztowy** urządza dnia 27 b. m. w sali hotelu George'a wieczorek z tańcami.

**Morderstwo w Drohobyczu**. Piszą nam stamtąd: O godzinie pierwszej popołudniu dnia 14 b. m., wszedł do pomieszkania Stanisława Kucharskiego, posłańca sądowego, niejaki Józef Makowski, człowiek bez zajęcia, utrzymujący się tylko z gry w karty, i zabił wystrzałem z rewolweru Kucharskiego a potem jego żonę, poczem wyszedł z rewolwerem w ręku i wolno poszedł sobie przez liśniańskie przedmieście za miasto. W dwie godziny potem schwytała go żandarmerya w polu, w chwili, gdy do lasu uciekał. Zbrodniarz widząc pogoń za sobą, strzelił dwa razy do siebie, pierwszy strzał chybił, drugi zaś drasnął go lekko w głowę. Makowski przed dwoma laty strzelił był ze strzelby z kryjówki, do żony Kucharskiego, i ranił ją w ucho. Sąd skazał go wtedy łagodnie, bo tylko na półtora roku więzienia. Po odbytej karze powrócił Makowski przed kilkoma miesiącami do Drohobycza, i lubo pozostawał pod nadzorem policyi, całemi nocami pił, awantury wyprawiał i w pijanym stanie groził głośno, że Kucharskiego i jego żonę zastrzeli. Słyszał nawet podobną groźbę kapral policyjny w szynku Meisla, ale żadnego użytku z tego nie zrobił. Na kilka dni przed śmiercią był ś. p. Kucharski u rewizora policyi z prośbą, by Makowskiego, który często grozi mu śmiercią, wydalił z Drohobycza, zwłaszcza, że jest tylko włóczęgą, bez żadnego zajęcia i do Rymanowa przynależny. Podobną prośbę wniósł był nieboszczyk też do magistratu, lecz niestety nic nie zarządzono i zbrodnia spełnioną została.

**Fałszywy ślub**. Dwa sądy równocześnie, mianowicie w Monachium i w Wiedniu będą wkrótce rozpatrywać romantyczną aferę, której jeden bohater odpowie za swoje sprawki przed trybunałem bawarskim, a drugi przed austryackim. Rozchodzi się tu o fikcyjne małżeństwo Jadwigi baronowej Zedlitz-Neukirch ze znanym i u nas „magnetyzerem“ Czesławem Lubicz Czyńskim, który awanturnicze swoje przygody ukoronował komedyą małżeńską, odegraną w Monachium. Przebieg tej afery, interesującej zarówno z punktu widzenia towarzyskiego, jak psychologicznego i prawnego, jest następujący:

Rok temu Jadwiga baronowa Zedlitz-Neukirch poznała się w Dreznie z Czyńskim, który samozwańczo utytułował się doktorem medycyny i w stolicy Saksonii osiadł jako lekarz naturalny, hypnotyzer itd. Rozgłos, do którego fałszywy doktor doszedł w bardzo krótkim czasie, skłonił baronowę, która cierpiała na utrudnienie oddechu, do oddania się Czyńskiemu w opiekę lekarską. Istotnie kuracya się udała — podobno przez proste włożenie rąk na głowę pacyentki. Wobec znakomitego sukcesu kuracyi, pomiędzy hypnotyzerem a pacyentką wytworzył się delikatny węzeł sympatyi, który wkrótce zamienił się w miłość tak gwałtowną, że baronowa zdecydowała się na małżeństwo z Czyńskim, nawet pomimo jego wyznania, że jest żonatym.

Zaczęło się teraz łamanie piętrzących się na drodze do urzeczywistnienia tego zamiaru przeszkód. Czyński, który jest poddanym austryackim, postarał się o separacyę i przyjął protestantyzm; cała trudność polegała tylko na uzyskaniu poddaństwa niemieckiego. Mimo to młoda para, nie tracąc nadziei pokonania dalszych przeszkód, zamieniła pierścionki zaręczynowe. Co zaszło od chwili zaręczyn, aż do ostatecznej decyzyi połączenia się węzłem małżeńskim potajemnie ze względu na niechęć rodziny baronowej, dotąd nie jest wyjaśnione, gdyż obie strony stwierdzają wręcz co innego.

Baronowa upiera się przy tem, że tylko na natarczywe naleganie narzeczonego, aby jego gorące życzenia spełnić, zdecydowała się na potajemny ślub. Czyński twierdzi, iż baronowej rozchodziło się tylko o zachowanie pozorów, mianowicie przed służbą, i że wiedziała ona bardzo dobrze, iż ślub będzie tylko pozornym. Dnia 8 lutego 1894 Czyński sprowadził do hotelu, w którym baronowa mieszkała w Monachium, mężczyznę w sukniach kapłańskich, i przedstawił go jako pastora dr. Szymona Werthemana. Baronowa (wedle zeznania jej damy do towarzystwa) zapytała owego pana w sutannie kapłańskiej czy ślub taki będzie ważny. Na to wrzekomy pastor odparł z namaszczeniem: „Co Bóg połączył, tego ludzie nie rozerwą“.

Nastąpił ślub. „Pastor“ wygłosił mowę, dał młodej parze kilka napomnień, zamienił pierścionki i wreszcie, napisał dwa świadectwa ślubne na przygotowanych formularzach. Pieczęć, której użył do stwierdzenia ważności tych aktów, opiewała na urząd parafialny w Grindelwald, który, jak potem stwierdzono, wcale nie istnieje. Miodowy czas nie trwał jednak długo dla nowo zaślubionej pary. Rodzina baronowej, której Czyński wcale nie wydał się odpowiednią partyą, dowiedziawszy się o zawartem małżeństwie, zaczęła troskliwie dopytywać się o pochodzenie owego „pastora“, który usankcyonował potajemny związek Czyńskiego z baronową. Rezultat tych dochodzeń był równie bolesny jak prozaiczny.

Rzekomym pastorem Werthemanem, który tak decydującą rolę odegrał w romansie baronowej z hypnotyzerem, był ajent handlowy z Wiednia Stanisław Wartalski. Czyński sprowadził go umyślnie do Monachium i przedstawił narzeczonej jako pastora Werthemana. W obec takiego odkrycia bomba musiała pęknąć. I oczywiście pękła. Czyńskiego uwięziono natychmiast w Monachium a 19 bm. rozpocznie się proces. Wartalski odpowie równocześnie za tak dobrze odegraną rolę pastora przed sądem krajowym wiedeńskim.

**Załamanie się sufitu**. Niedawno umieściliśmy w „Małym fejletonie“ naszego pisma list szlachcica ze wsi, który kupiwszy nowy i piękny na oko dom we Lwowie, w kilka tygodni po objęciu go w posiadanie, przekonał się, że to rudera w najgorszym gatunku, że wszystko tam psuje się i wali. Słowa listu, które zdawały się być tylko ostrą satyrą, a nie rzeczywistą prawdą, potwierdził wypadek, który w sobotę zdarzył się we Lwowie. Przy ulicy Karola Ludwika obok Kasy Oszczędności przedsiębiorca budowlany Hausmann wzniósł wielki gmach, który nazwano „Grand hotelem“. Gmach ów zewnątrz prezentuje się w istocie nadzwyczaj dobrze i stanowi prawdziwą ozdobę ulicy. Sklepy na dole urządzone są z komfortem, na piętrze kawiarnia, na drugiem i trzeciem pokoje gościnne, cały gmach oświetlony światłem elektrycznem, winda ułatwia dostanie się na piętra, w ogóle urządzenie odpowiadające wszystkim nowoczesnym wymaganiom. Schody marmurowe, sufity rzeźbione, wszystko się zdaje być robionem dokładnie — na urząd. Lecz w istocie tylko się zdaje, gdyż pod piękną pokrywą, znajduje się dom jak najgorzej budowany. Otwarto go w marcu b. r. a w sobotę rano już się zawalił sufit w tak zwanem „Grand café“, i wraz z gruzami sufitu spadł na dół do sklepu Lityńskiego budowniczy Rappaport, który wezwany przez właściciela, próbował dobroci sufitów. Jedynie temu, iż była to wczesna godzina ranna, gdy ani w kawiarni, ani w sklepie p. Lityńskiego nie było gości, zawdzięczyć należy, iż wypadek ów nie przybrał fatalnego obrotu i że tylko p. Rappaport, spadłszy na dół, lekko się potłukł. Wypadek ten powinien służyć za przestrogę wszystkim tym, którzy mają zamiar nabywać domy nowo wzniesione przez spekulantów budowlanych.

O wypadku powyższym opowiedziano nam następujący komiczny szczegół. Oto w lokalu kawiarnianym postanowiono przenieść piec w inne miejsce. Po rozebraniu pieca i naprawieniu w tem miejscu podłogi, przekonano się, że belki sufitowe są już tak zgniłe, że pozostawienie ich groziłoby niebezpieczeństwem. Wezwany dostawca materyałów p. Rappaport na interpelacyę, dlaczego takie liche belki dostawił, zirytowany zawołał: „Co, jakie drzewo? gdzie złe drzewo? ja daję tylko dobry materyał. Ja pana przekonam“ — i skoczywszy na inkryminowane miejsce podłogi, przekonał wszystkich o jakości dostawionego materyału, spadając z gruzami razem do składu p. Lityńskiego, znajdującego się w parterze.

**Szkoły bez nauki religii**. Europa cała pod grozą anarchizmu i socyalizmu zwraca się ku chrześcijaństwu. Crispi zaczyna uznawać potrzebę religii, w polityce wewnętrznej Francyi i Niemiec widać zwrot ku religii. Austryacka rada państwa uchwala ustawę o święceniu niedzieli, nasze krajowe władze polskie i katolickie, popierają moralny wpływ Kościoła — z małymi wyjątkami, które nas rzeczywiście zdumiewają. Wiadomo, że we wszystkich szkołach średnich religia jest przedmiotem obowiązkowym. Na to się wszyscy zgadzają, a jednak w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie nie ma wcale nauki religii, nie ma katechety, któryby czuwał nad wypełnianiem przez młodzież praktyk religijnych. Czyż rzemieślnicy i przemysłowcy mają się obejść bez Boga i religii, która potrzebną jest tylko abituryentom gimnazyalnym? Czy też może uczniowie szkoły przemysłowej stoją pod względem intelektualnym o tyle wyżej nad uczniami gimnazyum wyższego, że nawet bez religii obejść się potrafią? Ale odpowiadają nam, my nic temu nie winni, to szkoła państwowa zorganizowana na wzór innych szkół w prowincyach niemieckich. Tłómaczenie to nie wytrzymuje krytyki, bo zdaje się nam, że gdyby władze krajowe zażądały stanowczo zaprowadzenia nauki religii w szkołach przemysłowych, toby rząd centralny temu się nie sprzeciwił.

Ale mamy do zanotowania drugi fakt, gdzie rozstrzygają już ostatecznie władze krajowe. Przy dziesięciu szkołach ludowych lwowskich istnieją szkoły uzupełniające, teraz nazwane przemysłowemi. Dotychczas w niedzielę prowadzono uczniów do kościoła, dziś to zniesiono; dotychczas wykładano naukę religii, teraz zniesiono ją na drugim kursie z powodu braku czasu (!) i tylko na prośbę nauczycieli zostawiono jeszcze na ten rok wyjątkowo. Czyż uczniowie szkół uzupełniających więcej umieją religii od uczniów gimnazyalnych, czy też może im nauka religii mniej potrzebna, lub może mniejsze niebezpieczeństwo dla nich istnieje w późniejszem życiu propagandy zasad socyalistycznych? Za nadto dobre mamy wyobrażenie o kierownikach naszych władz krajowych autonomicznych i rządowych, abyśmy mogli przypuścić, że stało się to z ich wiedzą, i spodziewamy się, że niewłaściwości te wkrótce usunięte zostaną.

**Satyra paryska**. Alfred Capus, dziennikarz paryski, opisuje w ***Figarze*** doskonałą scenę, która w dzisiejszych warunkach, jakie panują nad Sekwaną, nie wygląda wcale nieprawdopodobnie. Miejsce wypadku: wytwornie urządzone mieszkanie młodego człowieka. Osoby: pan, kamerdyner, a potem komisarz policyi. Pan do swego kamerdynera: Zdaje mi się, że ktoś dzwonił w tej chwili. Kamerdyner: Tak jest. To komisarz policyi. Twierdzi, że ma rozkaz aresztować jaśnie pana. Pan: Dobrze. Wprowadź p. komisarza do salonu i poproś, aby na mnie momencik zaczekał. Kamerdyner (zdziwiony): Na jaśnie panu to nie robi żadnego wrażenia? Pan: Wcale nie, mój kochany; żyjemy w czasach tak niespokojnych, że trzeba być każdej chwili przygotowanym na wezwanie do sędziego śledczego. *A propos* które ubranie radzisz mi włożyć przy tej okazyi? Kamerdyner: Sądzę, że najstosowniej będzie, gdy jaśnie pan weźmie czarny surdut, jasne spodnie i białe rękawiczki. W tej chwili to najmodniejszy strój na przypadek aresztowania. Pan: Masz racyę. Pójdę do sypialni, przebiorę się i za chwilę jestem z powrotem. — Pan odchodzi. Kamerdyner wprowadza do pokoju komisarza policyi. Kamerdyner: Czy p. komisarz zechce być tak uprzejmym, aby usiąść? Komisarz: Dziękuję, wolę stać. (Do siebie, oglądając troskliwie urządzenie pokoju: Prześliczne meble, wygoda i elegancya wszędzie. Właściciel tego gabinetu musi być człowiekiem o wytwornym smaku, a uwięzienie takiego człowieka sprawia swego rodzaju satysfakcyę. Ale otóż on.) Pan wchodzi: Najmocniej przepraszam p. komisarza, że pozwoliłem mu czekać, ale musiałem zmienić toaletę. Krawiec przyniósł mi dziś rano nowy kostyum (z uprzejmym uśmiechem) Jakże się panu zdaje... dobrze zrobiony? Komisarz: Leży na panu znakomicie, ale wybacz pan, sądziłem... mówiono mi, że... Pan: Cóż takiego? Niech się pan nie krępuje. Komisarz (wahając się): ...że pan... posiada krzyż legii honorowej; tymczasem nie widzę wstążeczki u klapy pańskiego surduta. Pan: umyślnie jej nie włożyłem... to niepotrzebne. Komisarz (skwapliwie): O, przeciwnie! Powinieneś ją pan włożyć, drogi panie. Mamy przejść przez cały pałac sprawiedliwości, a żenowałbym się aresztować kogoś, kto nie posiada czerwonej wstążeczki przy tużurku. Zresztą ja sam ją noszę. Pan: Nalegasz więc pan koniecznie? Komisarz: Naturalnie. Jeżeli już nie dla siebie, to uczyń pan to dla mnie.

**Wiec ruskich radykałów** zwołany na wczoraj przez stowarzyszenie „Narodna Wola“ miał kilka charakterystycznych epizodów. I tak jeden z mówców, robotnik lwowski, wystąpił przeciw tramwajowi elektrycznemu z tego tytułu, ponieważ nowy ten środek komunikacyjny psuje interesa dorożkarzom. Oprócz tego żalił się na konkurencyę robioną rębaczom przez aresztantów i na to, że t. zw. „baciarzy“ t. j. najniższą kategoryę ludności miejskiej, dyrekcya poczt pozbawiła zarobku przez rozwożenie pakunków. Pewien chłop postawił dwa bardzo daleko idące wnioski: ograniczenie małżeństw i wykupno gruntów dworskich przez Wydział krajowy w celu rozparcelowania ich pomiędzy małych właścicieli. Żadnego jednak z tych wniosków nie załatwiono. Po uchwaleniu 2 rezolucyi, z których jedna składa radykalną akcyę wyborczą w ręce stowarzyszenia „Narodna wola“ i po udzieleniu zgromadzonym dyrektywy, że agitować należy na weselach, chrzcinach, praźnikach i tym podobnych uroczystościach wiejskich, zawarte zostało zaczepno-odporne przymierze pomiędzy obecnym na zgromadzeniu socyalistą p. Hudecem a uczestnikami wiecu, w tym sensie, iż gdy wybuchnie strejk powszechny, radykalni chłopi ruscy będą dostarczać bastującym prowiantów. Ideał obradujących streścił jeden z głównych mówców dr. Trylowski słowami: „miaso jisty, pywo i wyno pyty“. Po zamknięciu wiecu zawiązano nowe stowarzyszenie „Postup“, które ma wydawać książeczki ruskie. Stowarzyszeniu temu nadesłano z Ukrainy 1000 rubli. Nie obeszło się bez charakterystycznego epizodu politycznego. Prezes wiecu pan Michał Pawlik oświadczył, iż partyi jego rozchodzi się jedynie o materyalne podniesienie tego „20, czy jak chcą inni, a co zresztą na jedno wychodzi (!) 80-milionowego narodu“.

**Koncert gwiazdkowy**. Urządzony wczoraj w sali „Sokoła“ za inicyatywą pani Deymowej koncert, z którego czysty dochód przeznaczony był na fundusz zakupna podarków gwiazdkowych dla dziatwy niezamożnej służby kolejowej, powiódł się nadzwyczaj dobrze. Zabiegi p. Deymowej, która z zapałem krzątała się, aby biednej dziatwie podarunkami gwiazdkowymi uprzyjemnić święta, uwieńczył świetny sukces. Obszerna sala „Sokoła“ była przepełniona, a ci, którzy do niej podążyli, nie żałowali tego, gdyż program koncertu był nadzwyczaj interesujący, a wszystkie numera jego wykonane jak najlepiej. Grali pp. Pollak i Wolfsthal, deklamowali: pani Stachowiczowa i Trapszo, śpiewali p. Zimajerowa i Borkowski. Każdego z występujących darzono hucznymi oklaskami. Burze oklasków zbierała pani Zimajerowa, a po wybornie odśpiewanem i oddeklamowanem przez artystkę „Opowiadaniu, cioci Salusi,“ od oklasków zatrzęsła się cała sala a wywoływaniom nie było końca. — Dochód z koncertu był znaczny — a biedne dziatki obdarzone podarkami błogosławić będą czcigodną inicyatorkę tej zabawy.

**W Ropczycach** Towarzystwo kasynowe żegnało bankietem członka swego p. Włodzimierza Welzla, który mianowany kontrolerem podatkowym, przenosi się do Pilzna. Pan Welzl podczas swego urzędowania w Ropczycach zdobył sobie sympatyę wszystkich, czemu wyraz dały liczne toasty wznoszone podczas bankietu.

**Ofiary**. Otrzymaliśmy za pośrednictwem p. Hipolita Sozańskiego z Rawy ruskiej 6·35 na gimnazyum cieszyńskie a 1·85 na Wawel. Pieniądze te pochodzą ze składki na zebraniu urządzonem w celu powitania nowego naczelnika stacyi p. Ryziewicza. Komitety, które się zajmują temi składkami, zechcą zgłosić się po odbiór pieniędzy do naszej administracyi.

**Zmarli**. Ignacy Kopczyński, dzierżawca dóbr ziemskich, żołnierz z roku 1863, umarł we Lwowie w 55 roku życia. Ks. Józef Wierzchowski, proboszcz rz. kat. w Tartakowie koło Bełzca, honor. kanonik, umarł w 79 roku życia. Tadeusz Łopuszański, właściciel realności, znany w lwowskich sferach finansowych, umarł we Lwowie.

**Stan powietrza**. T. o 8 rano — 1° R. w poł. + 1° R. Bar. 757. Spada. Pochmurno.

**Non plus ultra.**

Dama: Czy aby ten materyał będzie trwały w noszeniu?

Subjekt: O, proszę pani dobrodziejki, wytrzyma wieki, a później jeszcze można co najmniej użyć go na firanki.

---

**Teatr**. Dziś w poniedziałek „Życie paryskie“, operetka w 5 aktach Jakóba Offenbacha, benefis i pożegnalny występ p. Adolfiny Zimajer. Jutro i pojutrze „Komedyanci“. We czwartek „Małżeństwo na próbę.

„Komedyanci“, słynna komedya Paillerona (autora „Świata nudów“), przedstawiona będzie jutro po raz pierwszy na naszej scenie w wykwintnym przekładzie p. Antoniny Matuszewicowej. Utwór ten doczekał się w Paryżu już setnego przedstawienia, niewątpliwie i u nas zdobędzie sobie trwałe powodzenie. „Komedyanci“ pierwszy raz na scenie polskiej ukażą się we Lwowie.

Dziś odbyła się pierwsza próba z komedyi Sardou p. t. „Madame Sans Gêne“ w przekładzie Kazimierza Ehrenberga, współpracownika *Czasu*.

Jednoaktowa komedya księcia Adama Czartoryskiego p. t. „Kawa“, napisana w r. 1779, przedstawioną będzie wkrótce na naszej scenie.

## Literatura i Sztuka.

* **Opera**. P. Lewicki debiutował w sobotę w „Pajacach“ Leoncavala, jako Canio. Partya to na debiut i dramatycznie i wokalnie nadzwyczaj trudna. Że śpiewak z niej wyszedł cało, zawdzięcza to swej inteligencyi, muzykalności i zmysłowi scenicznemu. Wybór tej partyi nie odpowiada nadto charakterowi lirycznego głosu śpiewaka, stąd to śpiew jego, zwłaszcza w końcowych dwu aryach wydał się za słabym. Akt pierwszy, nie nastręczający przeszkód wokalnych, poszedł bardzo efektownie i zjednał mu liczne oklaski. „Vesti la giuba“ z tego aktu wzięta była ku końcowi za gorąco, śpiew wskutek tego utracił nieco na piękności. Zapał artystyczny przekroczył tam granice estetyczne. P. Lewickiego chcielibyśmy słyszeć w czemś głosowi jego odpowiedniejszem. Wybór nieodpowiedni partyi utrudnia wydanie o nim sądu pod każdym względem dobrego.

Partyę Tonia śpiewał p. Szymański. Wiele szczegółów swego śpiewu i gry obmyślał bardzo poetycznie i niejednokrotnie wprawił nas w zdumienie szlachetnem pojmowaniem rzeczy. Śpiew jego wywierał jak najlepsze wrażenie.

Wzorowo, choć nieco za wyłącznie dramatycznie śpiewająca Nedda (p. Kasprowiczowa), muzykalny Silvio (p. Kiczman), wcale przyzwoity Beppo (p. Karpiński) uzupełniali całość budzącą nie mało interesu.

*M. Sołtys.*

**Koncert „Lutni“**. Tym razem „Lutnia“ jako „chór męski“ zasłużyła za wczorajszy koncert na szczere uznanie. Pieśni włoskie w pięknym układzie p. Galla wykonał chór ten nadzwyczaj starannie i sumiennie. Choć w poszczególnych ustępach niejednokrotnie odstąpił od wskazówek partycyi co do „tempa“ (np. „Rozpacz“, „Tajemnica“), w ogóle imponował nam swem brzmieniem niezwykle czystem, pełnem i pięknem. Dowód to długich studyów. Deklamacya wyraźna i jasna zalecała nadto ten występ. Szkoda, że wyborny chór mieszany nie mógł przedstawić się dość efektownie. Moniuszki sonety krymskie, przez chór śpiewane, wywierają wrażenie kilku ustępami, zresztą nie budzą zainteresowania u publiczności.

„Żegluga“, ustęp najefektowniejszy, wykonany przytem z werwą i zapałem, podobał się bardzo. „Burza“, mimo kilku ustępów bardzo pięknych, pozostawiła publiczność chłodną. Ożywiła się ona dopiero przy dalszych ustępach.

Koncert, w którym brała udział kapela 24go pułku piechoty, wykonując bardzo poprawnie „bajkę“ Moniuszki, i akompaniując w sonetach krymskich i Żeleńskiego „Różach“, zostawił jak najlepsze wrażenie. Pp. Grabiński, Sack, Slawiczek, Witoszyński wykonali partye solowe z wielkiem powodzeniem.

*M S*

## Część ekonomiczna.

**Wiedeń** 15 grudnia.

(Z.) Ogromną przysługę wyświadczył rosyjski minister finansów naszym spekulantom emisyą ostatniej pożyczki rosyjskiej, która, jak wiadomo, tak świetnie się powiodła. Już bowiem zaczyna stawać się na naszej giełdzie popularnem hasło, że byłoby to dla Austryi rzeczą poniżającą, gdyby ona sama swój kredyt niżej taksowała od rosyjskiego, że zatem emisye wszelkich 4%-wych pożyczek austryackich należy na zawsze pogrzebać, a wypuszczać odtąd tylko 3½-we papiery. Pisma finansowe zamieszczają już obszerne artykuły na ten temat i podsuwają p. Plenerowi myśl, ażeby nie zważał na to, iż ustawy walutowe upoważniają ministra finansów do emisyi 4%-wej renty celem zebrania złota potrzebnego na regulacyę waluty, lecz aby wypuścił 3½-wą rentę.

Łatwo sobie wyobrazić, jak różowe nadzieje wywołuje to hasło i z jaką radością witają je nasi spekulanci. Toż wiedzą oni dobrze, że pierwsza emisya 3½owej renty byłaby hasłem do konwersyi 4·2owej, na którą to operacyę giełda tak niecierpliwie czeka. Nowe więc życie wstępuje w nią, a dzisiejsze i wczorajsze obroty w niczem nie przypominały, że pięć dni temu jeszcze sytuacya targu naszego przedstawiała się tak czarno. Większa część zobowiązań, które kilka dni temu z powodu drożyzny gotówki rozwikłano, dziś znów jest płynna, a kursa znów się podnoszą. W Radzie państwa wniósł dziś minister finansów projekt ustawy, przyznającej prawo pupilarnego bezpieczeństwa obligom galicyjskich kolei lokalnych, które galicyjski Bank krajowy wypuści, aż do wysokości 15 milionów reńskich.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 396·60, węgierskie 389·25, Anglobanki 180·—, Uniony 311·75, Bankvereiny 151·25, Länderbanki 279·—, Ludwiki 216·90, Czerniowieckie 290·—, Elbathale 274·—, Renta papierowa 100·—, srebrna 100·05, austryacka złota 124·40, 4% austr. renta wal. kor. 100·—, węgierska złota 123·70, 4% węgierska renta wal. kor. 98·10, dukat 5·87, 20-frankówka 9·88½, marki 12·18, ruble 1·34¼.

**Wiedeń** 15 grudnia. Spirytus 15·60—15·70.

§ **Tarnopol** 15 grudnia. (*Spirytus*). Interes wódczany koncentruje się obecnie w kierunku spekulacyjnym na letnie miesiące i na tak zwane waranty wrzesień lub październik. Płacą za waranty złr. 15·25 loco skład Tarnopol.

Inne termina, tak zimowe jak i wiosenne, najzupełniej zaniedbane, albowiem wielcy fabrykanci już poprzód zabezpieczyli sobie całą potrzebę.

§ **Sprawozdanie targu zbożowego**. Podwołoczyska 15 grudnia. Wskutek słabszych dowozów z Rosyi, zapanowała silniejsza tendencya na naszym targu; głównie tyczy się to pszenicy, której ceny znacznie się polepszyły. Obroty były nawet w ciągu ostatniego tygodnia, jak na nasze stosunki dość duże, mianowicie w pszenicy. Żyto w celnych gatunkach bardzo jest poszukiwane, pojawia się jednak nader rzadko. Odbyt na jęczmień jest słaby i ceny cokolwiek się obniżyły, albowiem browary i słodownie w znacznej części zaopatrzyły już swe potrzeby. Co się tyczy rzepaku, którego zbiór wypadł dosyć dobrze, nieznaczne tylko przedsięwzięto transakcye z niemieckimi fabrykami oleju, wskutek czego zapasy tego towaru ustawicznie się zwiększają i to w nierównym stosunku do odbytu. Płacą najwyżej zł. 8·20 do 8·30 za 100 klg. loco Podwołoczyska. Zaofiarowanie kukurudzy ze strony producentów, jest tak nieznaczne, iż absolutnie podołać nie można olbrzymiemu popytowi z Węgier. Mak niebieski zupełnie w zaniedbaniu. Konicz czerwony słabo dowożą i mało jest poszukiwany, wskutek czego ceny obniżyły się.

Za zboże krajowe płacono: Pszenica zł. 6·10 do 6·20, żyto 4·30 do 4·50, lnianka 6·10 do 6·40, bobik 4·80 do 4·95, groch zielony 5·70 do 6·—, groch biały 5·80 do 6·50, groch Wiktorya 6·50 do 7·25, jęczmień browardy 4·50 do 4·75 za 100 klg. netto loco Podwołoczyska.

Z Rosyi nadchodzą słabsze transporta jak zwykle. Płacono: pszenicę 4·50 do 5·—, żyto 3·40 do 3·70, jęczmień 3·20 do 4·90, owies średni 3·30 do 4·—, groch biały 5·25 do 6·—, groch zielony 5·— do 5·60, groch pastewny 3·80 do 4·20, mak 12·— do 14·—, konicz czerwony do 60·— za 100 klg. netto, transito (t. j. bez cła) loco Podwołoczyska.

§ **Z kolei**. Północno-niemiecki galicyjski-południowo-zachodni-rosyjski ruch graniczny. Taryfa wyjątkowa dla zboża i t. p. Z dniem 1 stycznia 1895 wejdzie w życie dodatek I.

Północno-niemiecki galicyjski-południowo-zachodni rosyjski ruch graniczny. Sprostowanie omyłki druku. Na stronicy 22, od 1 sierpnia 1894 ważnego dodatku III do taryfy towarowej, ustęp zawarty przy taryfyfie wyjątkowej 19 „nasienie koniczyny i chmiel do Rosyi“ ma brzmieć „nasienie koniczyny i chmiel z Rosyi“.

## Telegramy „Przeglądu“.

**Tarnopol** 17 grudnia. *Komisya sądowa, wysłana do Myszkowic, znalazła w kasie wertheimowskiej oprócz papierów wartościowych około półtora miliona gotówki i oryginał testamentu, w którym zmarły Wiktor Baworowski zapisuje w obecności trzech świadków cały swój ruchomy i nieruchomy majątek na rzecz kraju dla różnych w testamencie wyszczególnionych celów. W testamencie, sporządzonym lat temu około piętnastu oświadcza Baworowski, że od tej chwili nie jest już właścicielem, lecz tylko administratorem swego kolosalnego majątku. Do testamentu dołączono przepisy wykonawcze obszernie i dokładnie ułożone. W kasach znaleziono ład i porządek największy. Wszystkie kupony, w terminie odcinane, realizowano natychmiast i skrzętnie zapisywano wszystkie tego rodzaju przychody.*

**Rzym** 17 grudnia. Dekretem królewskim odroczono sesyę parlamentu. Odroczenie to nastąpiło skutkiem propozycyi przedstawionej królowi przez radę ministrów. Sprawozdanie swe przedłożone królowi motywował Crispi wsposób następujący:

„Nie wiele dni upłynęło od chwili, w której wasza królewska mość w swej mowie tronowej określiłeś zadania nowej sesyi izby. Wszyscy myśleli, że rozpocznie się okres pokojowej a wydatnej pracy. Program finansowy rządu przyjęto przychylnie, ponieważ jego otwartość wpajała to przekonanie, że znajdujemy się na właściwej drodze do ekonomicznego odrodzenia. Rząd nazbierał wiele korzystnych doświadczeń i stojąc ponad partyami marzył tylko o tem, aby dźwignąć kraj i odpowiedzieć godnie publicznemu zaufaniu. Nagle jednak nadzieje w. kr. mości i kraju zostały zawiedzione. Zażądawszy z gwałtownością omawiania polityki wewnętrznej, starano się wszelkimi środkami o uniemożliwienie pokojowej dyskusyi jakby Włochy jeszcze za mało cierpiały. Starano się usilnie o wywołanie skandalu, a na czele dziwacznej koalicyi stanęła garstka burzycieli, którzy rzucając się na publiczne instytucye i na osoby je podtrzymujące, urągają wszelkiej cierpliwości, jakby burzenie spokoju było ich jedynym celem. Tym sposobem wstrzymano pracę parlamentu i zamącono jasność sądu. — Nie idzie już tylko o obronę publicznych instytucyj, ale o to, aby uniemożliwić napaści na działalność izby. Dlatego rada ministrów postanowiła, co w. kr. mości proponuję, odroczenie sesyi parlamentu, aby izba mogła się uchronić przed zasadzkami i niespodziankami i miała czas do odzyskania spokoju, potrzebnego koniecznie do wydawania decyzyi w sprawach publicznych“.

Posłowie należący do opozycyi odbyli naradę pod przewodnictwem Rudiniego i uchwalili wnieść protest przeciw odroczeniu parlamentu. Zredagowanie tego protestu powierzono Rudiniemu, Brinowi, Cavalottiemu i Zanardelliemu.

**Peszt** 17 grudnia. Deputacya z łona reprezentacyi miejskiej wręczyła wczoraj prezesowi gabinetu drowi Wekerlemu dyplom obywatela honorowego stolicy. Przywódzca deputacyi naczelny burmistrz dr. Rath miał przemowę, w której sławił zasługi, jakie dr. Wekerle położył około podniesienia stolicy. Wekerle dziękował za to odznaczenie i zapewniał, że także nadal popierać będzie wedle sił interesa Budapesztu.

**Tryest** 17 grudnia. Tutejsza rada miejska uchwaliła wysłać do Papieża memorandum, w którem przedstawia działalność tutejszego biskupa jako szkodliwą dla interesów ludności włoskiej. Namiestnictwo jednak zawiesiło wykonanie tej uchwały, jako przekraczającej zakres działania rady miejskiej. Rada postanowiła wnieść rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych.



**Wiedeń** 17 grudnia (godz. 11 w południe) Kredyty 395.85, kred. węg. —.—, Anglobanki 180.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 278.60, Akcye tyton. 230.50, Staatsbahny 392·25, Lomb. (z kup.) 105.85, Elbethale —.—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 60.92, Losy tureckie —.—.

**Biuro** moje zajmuje się sprzedażą dzienników przyjmowaniem ogłoszeń do wszystkich pism **a nigdy nie pośredni czy w interesach** Ludwik Plohn.

## KUPNO I SPRZEDAŻ

**Zakupuje** i sprzedaje wszelką odzież zimową i futra szopowe tanio handel Jaszczyszyna, teatr. 3573 6—6

**Trzy mile** od Lwowa, przy gościńcu pod Kulikowem, jest sekcya lasu, w której mieści się 1107 dębów i 636 sosen do do sprzedania. Wiadomość pod Nr. 38 Ormiańska II piętro. 3630 3—7

## ROZMAITE WIADOMOŚCI

Z powodu zwinięcia handlu **zupełna wysprzedaż niżej cen fabrycznych** wszystkich artykułów znajdujących się w handlu galanteryjnym **Ludwika Wiodka we Lwowie** ulica Halicka l. 4. 3359 6—?

**Najlepszych** chemicznie zbadanych 1000 cygaretowych tutek „Imperial" 90 ct. 5·000 franko. Fabryka Piątkowskiej Lwów Pańska 2· 3314 6—?

**Odznaczone medalami srebrnym i brązowym** znakomite

# Tutki nieklejone

**S. W. Niemojowskiego**

są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach. Fabryka: Lwów, Skarbkowska 16 (dom własny). Sklepy własne: Lwów, Teatralna 3, Jagiellońska 6. Kraków Sukiennice 28. Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. Odsprzedającym rabat.

**Illustrowane cenniki wszelkich wyrobów żelaznych, metalowych i kompletnych wypraw kuchennych wysela na żądanie franco Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).**

**Prześliczne** drzewo bukowe, dobrej miary- suche i zdrowe, grube łupy, jeden sąg 14.50 poleca Leonard Solecki ul. Batorego l. 2. 3755 1—7

**Za wypożyczenie** 500 zł. za ubezpieczeniem pewnem, otrzyma osoba wolna, mężczyzna lub kobieta aż do zwrotu kapitału zupełne przyzwoite utrzymanie na wsi, trzy mile od Lwowa obok kolei. W miejscu kościół, poczta i telegraf. Łaskawe zgłoszenia przyjmie Administracya anonsów p. Plohna pod l. S. S. 500. 3654 1—4

## Na Boże drzewko!

Lameta, bombonierki, świecidełka, lichtarzyki, świeczki itp. poleca jak najtaniej

*J. Königsbergera Następca*

**J. Löwenheck**

Grodecka 79 c. 2—7

## Włosy aniołów

wielki wybór bombonierek, świecidełek lamety, lichtarzyki, lampioniki, świeczki na Boże drzewko, sortyment od zł. 1.50 poleca największy magazyn zabawek pod firmą

**Kauczyński i Oberski**

Lwów Karola Ludwika l. 7.

**WINIARZA** illustrowany **KALENDARZ** powszechny galicyjski ścienny i kieszonkowy do nabycia we wszystkich księgarniach.

Na

# sadzonki chmielu

przyjmuje zamówienia „Skarb Lubycza, stacya kolei. W interesie zamawiającego leży szczepienie w grudniu.

# Chcącym się żenić

od mieszczana do szlachty wysokiej, którzy odpowiednie małżeństwa zawrzeć pragną, przesyła propozycye z pisemnem objaśnieniem Mariago Company — Budapeszt Grönöristrass 4, — 30 ct. markami dołączyć. 1-1

**Jedyna** wódka zdrowotna jest **„Prababka"**, w każdem domu powinna się znajdywać, jedynie do nabycia w handlu **Jana Bodnara**, Akademicka 22. 3451 5—5

**Ciasta świąteczne** a mianowicie torty, wyborne serowce, przekładańce od 3 do 7 razy przekładane, makowniki, baby maślane i „duchessa" ołożyste dziady oraz różne strucle wyrabia na zamówienia Zarząd dworu Putiatycze p. Sądowa Wisznia. 3567 4—4

**Wina** różnorodne, białe i czerwone, wytrawne, oraz zasługują na polecenia **styryjskie** łagodne, stołowe, w smaku znakomite, litr 45. **Dalmatyńskie** czerwone, słodkawo-cierpkawe przeciw niedokrewności, wzmacniające żołądek, w skutku niezawodne, butelka 60, poleca handel win i delikatesów **M. BALASA** we Lwowie róg Prajerowskiej, i naz wierzbowej. Zlecenia z prowincyi upraszam najrychlej ze względu na mrozy.

**Szynki** wędzone klg. 60 cent. wysela gospodarstwo domowe. Łatacz poczta Łatacz. 3326 6-20

## MIESZKANIA I SKLEPY

**Zaraz** tanio dwa ładne pokoje, duża kuchnia Sobieszczyzna 7 (Wojciecha). 3591 3—4

## [illegible] POSADY

**Poszukuje** się pachtu mlecznego w okolicach Krakowa, Bochni, Tarnów, Nowy Sącz, Wieliczka, który to pacht objęty być może od 1 stycznia lub od 1 lutego 1895 za stosowną kaucyą według żądania złożyć się mającą. Bliższą wiadomość na żądanie udzieli pan Stanisław Szczerbiński Nr. 7. Rynek w Przemyślu. 3648 1—3

## PRYWATNE DONIESIENIA

Dr. M. Affe, adwokat w Strzyżowie poszukuje

**rutynowanego koncypienta.**

Warunki korzystne.

## POSZUKUJĘ POSADY

**Poszukuję** posady w kraju albo za granicą samodzielnego gospodarza. Posiadam wielką kwalifikacyę na całość pod względem teorytycznem i praktycznem. Na żądanie złożyć mogę kaucyę w papierach procentowych. Bliższa wiadomość w administracyi anonsów Plona pod l. D. 5023 2—8

**Ogrodnik** żonaty, lat 32, praktyczny w całej gałęzi ogrodnictwa, z chlubnemi świadectwami poszukuje posady od Nowego roku. Oferty pod T. S. poczta Moderówka. 3649 1-3

**Młody człowiek** z ukończoną szkołą agronomiczną i praktyką poszukuje zatrudnienia przy gospodarstwie zaraz lub od Nowego roku. Łaskawe zgłoszenia upraszam Biuro narodowe Lwów Rynek l. 28. 3574 1—3

## NAUKA

**Konińskiego** pedręcznik do nauki języka włoskiego, który uznano na uniwersytecie Turyńskim u p. Jakubowskiego.

**Koniński**, prof. włoskiego, wróciwszy z Turyna, udziela języka i literatury. Dom Teatralny. Konserwatorym muzyczne, Wtorek od g. 10—12. 3658 1-3

**Handel założony w roku 1789.**

**Największy skład**

# HERBATY

**chińsko-rosyjskiej**

## Fryderyka Schubutha

**Lwów, Rynek 45**

poleca

*Herbaty czarne, aromatyczne, silnie naciągające.*

| | | |
|---|---|---|
| pół kigr. | Congo nr. I | 1·90 |
| „ | Souchong nr. II | 2·30 |
| „ | Souchong ze zbioru majowego | 3·— |
| „ | Congo Kaizów najprzedn. | 4·— |

Najlepsze okruchy herbaciane po złr 1·10, 1·80 i 2·30 w paczkach po ¼, ½, 1 kilogrami.

*Herbaty z Kwiatem, aromatyczne, jasno naciągające.*

| | | |
|---|---|---|
| pół kigr. | Pecco nr. III | 2·80 |
| „ | Pecco nr. IV | 4·— |
| „ | Najprzedn. nr. 5 | 4·— |
| „ | Najprzedn karawan. | 5, 6 i 8·— |

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam.

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

**światowej sławy**

**w BERNDORF**

## Naczynia

**stołowe i deserowe** ze srebra chińskiego i alpaki

**NACZYNIA**

kuchenne z czystego niklu z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

**C. Aj Christiana Następca**

**W. BILIŃSKI**

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

# Piece

## żelazne

**oryg. syst. Maidingera**

uznane powszechnie za najlepsze jak niemniej piece żelazne lanne frydlandzkie i ks. Salma do opału drzewem, węglem lub torfem po cenach ściśle fabrycznych

poleca

*pierwszorzędny magazyn towarów żelaznych*

pod firmą: 3205 5—10

## Bolesław Cybulski

**Lwów plac Maryacki l. 5.**

Podstawki, tacki i stojaki przed piece brązowane, malowane, mosiądzowane itp. od najpojedyńczych do najwspanialszych zawsze utrzymuje na składzie i sprzedaje takowe po cenach stałych i niskich.

**Narzędzia i kosze do węgli**



| | |
|---|---|
| „Halifax" | dobre para złr. 1·25. |
| „Halifax" | z stalowemi nożami p. złr. 1·80. |
| „Halifax" | z szerokiemi nożami p. zł. 3·25. |
| „Halifax" | nialowane dobre p. zł. 3. |
| „Halifax" | niklowane z szerokiemi nożami para zł. 5. |
| „Halifax" | systemu „Jackson Heynes" p zł. 4·50. |
| „Halifax" | damskie nieniklow. p. zł. 1·50. |
| „Halifax" | damskie niklowane p. zł. 3. |
| „Merkur" | albo „Helvetia" p. zł. 2·80. |
| „Merkur" | albo „Helvetia" damskie niklowane z szerokiemi nożami r. zł. 6. |
| „Jackson „Heynes" | niklowane p. zł. 6·50. |
| Łyżwy | żelazne, z rzemykami p. ct. 90 |

poleca

**Piotr Chrząstowski**

handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Za doskonały wyrób polecanych łyżew daję zupełną gwarancyę. 3473 2-3

Skład Kawy i Herbaty

## Artura Kościckiego

pod godłem „SYRYUSZ" we Lwowie, ul. Jagiellońskich liczba 21, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca.

## KAWA najprzedniejsza

**potaniała o 10 ct.**

pół Ko 95 ct.

**Najlepsze**

## HERBATY

rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie

¼ Ko od 90 ct. do 3 złr.

Koniak czysty kuracyjny but 1 zł. 80 ct. do 5 zł.

**Wina** lecznicze Malaga Madeira, Sherry i Lacrima Christi but. 1·80 do 2 350,

# Krajowa pasta do podłóg

zastępuje w zupełności

## Masę francuską

a jest trwalszą i tańszą od ostatniej.

Do nabycia jedynie w handlu

## O. T. WINCKLERA SYNA

**we Lwowie.**

**OBWIESZCZENIE.**

# ZGUBIONO

## pulares z kwotą 10.000 złr.

wraz z notatką sprawunków świątecznych zawierającą między innemi przedmioty zakupić się mające w składzie fabryki p. **J. Kapralika** we Lwowie przy ul. Skarbkowskiej l. **3 na Rogu** obok Narodnego Domu a to dla męża mego **Bonifacego**: Symfonion samogrający za tylko 13 złr., dla synka **Józia**: Skrzypce, smyk, futerał z kamertonem razem 5.50, **Franusia**: aristonik elegancki 6 nótami za 6 złr. 25 ct. dla **Edzia**: szwajcarską pozytywką samogrającą za 3 złr., dla córki **Filomeny**: elegancką cytrę z mozaiką (są już od 6 złr.), dla **Zeferyny**: gitarę wykładaną za 5.50, dla **Zosi**: figurkę murzyna automatycznie grające za 4.50 i **Antosi**: mały feniks na stalowe tony i metalowe nóty, bardzo trwały i głośny tylko 8 złr.

**Rzetelny znalazca**, upramniony do zatrzymania w nagrodę gotówki i pularesu zechce zwrócić rzeczoną notatkę, gdyż inaczej musiałabym w sklepie p. Kapralika ponownie wybierać, coby mi trudności sprawiła w obec ogromnego jego zapasu wszelkich instrumentów tz. aristonów, manoponów kerofonów, Polylonów, Symfonionów i t. d.

Z poważaniem

1—3 3651 *Eudoksa Grajko.*

## ŚWIAT

**nabogatsze w tekst i illustracye czasopismo polskie**

pomieszczać będzie w roku przyszłym

interesujące powieści najznakomitszych autorów

oraz

bardzo piękne ryciny kolorowane słynnych malarzy naszych, odtwarzano w nowy sposób

Administracya „Świata", Kraków. Ulica Szpitalna 38.

Prenumerata wynosi:

**Rocznie 12 złr. Półrocznie 6 złr. Kwartalnie 2 złr.**

Należy wcześnie nadsyłać prenumeratę, wydawnictwo bowiem jest bardzo kosztowne i nakład wcześnie musi być uregulowany.

# Dentolina

**najlepsza glicerynowa pasta w tutkach**

do

oczyszczenia zębów i konserwowania dziąseł, oraz usuwa wszelkie choroby gardła i ust.

Cena 25 ct.

**jest to specyalny wynalazek**

## Jana Ihnatowicza

mag. farm. i chem. sądowego we Lwowie ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2.

C. k. uprzyw. rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

## Juljusza Mikolascha Następców

**Jakób Sp. echer i Spółka**

poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, cognac, śliwowicę itd.

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i **alkohol absolutny** 100/100 do celów leczniczych.

**Składy dla miasta Lwowa:**

ul. Kopernika l. 9, w handlu Wgo E. Riedlu plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 29. 3596 1—10

**Pragnę nabyć dom z ogrodem we Lwowie. Szczegółowe** oferty uprasza się pod imieniem „Wacław" do Głównej Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń Józefa Hoposa i Antoniny Salomonowej w Krakowie. 3590 3—3




## Na Gwiazdkę Pamiątki z Wystawy krajowej

Album widoków Wystawy format 17×15 centym. 20 ilistracyj zł. 3. Ogólny widok z parku Kilinskiego, długość 1 metr 15 centim. w oprawie albumowej zł. 3.50. Widok z placu Wystawy, jednolity obrazek 63 centimetrów długi obejmujący od głównej bram pałacu sztuki, pawilon miasta Lwowa, Mauzoleum Mateiki, Pawilon architektury, pawilon okocimski, wraz z obydwoma pawilonami hr. Potockich tylko zł. 1. Pojedyncze pawilony format duży zł. 1.5. Pojedyncze pawilony format gabinetowy ct. 50, Zeszyt Ogniem i Mieczem illustracye Juliusza Kossaka, wydanie duże ilustracyj 12, zł. 8. Jest to reszta nakładu, jak długo zapas nie wielki starczy.

Opakowanie dolicza się 40 ct. Zamawiać proszę wprost u powyższej firmy. 3560 1—4

**Rosyjskie kosmetyczne specyalności**

**G. Riesa** ces. rosyjsk. nadwornego dostawcy **Créme Venus. Płynny puder. Puder Eugenia , Trixogen** środek do porostu włosów. **Nigretine Végetale**, barwnik do włosów **Czerwona płynna szminka, Płynna kaukaska maść do wąsów.**

Główny skład

**HAMEL i FEIGL** Lwów Sykstuska 6. 3430

# Naturalne wina

węgierskie, austryjackie, francuskie, hiszpańskie, szampany francuskie i styryjskie w najlepszych gatunkach po cenach najtańszych

*poleca* 3553

## Karol Bałłaban, Halicka 23.



# Otwarty list

**do naszych Szanownych PT. kundmanów**

*we Lwowie i na prowincyi.*

**Niżej wymienione towary po zadziwiająco tanich cenach się sprzedają jak długo zapas starczy.**

*Odpowiednie na podarki na Gwiazdkę i Nowy Rok*

Kilka set zarękawków, czepek i kołnierzyków dla pań i dzieci a 1·20, 1·50, 2 zł., 3 złr. i wyżej

Kilka set bluzek barchanowych flanelowych i jedwabnych na jesień i zimę 1·50, 2 złr., 2·50, 3, 4, 5, 6 złr. i wyżej,

Kilka set halek włóczkowych, flanelowych i sukiennych 2·25 i 3 złr.

2.000 Chustek „Himalaya" największe 1·75, 2, 2·50, 3·50 i wyżej.

Osobny oddział kaloszy dla mężczyzn, dam i dzieci.

*Konfekcya dla dziewcząt i chłopczyków.*

2.000 sukienek dla dzieci na jesień i zimę, jakoteż ubiorki dla chłopczyków 1·80, 2·50 i wyżej.

500 modnych płaszczyków na jesień i zimę 3·50, 4·50, 5·50, 6 i wyżej.

*Szczególne nowości*

wstążki, koronki, woalki, kapelusze damskie i dziecinne, rękawiczki glace, chińskie, wełniane, jedwabne, chustki, pończochy, parasole do deszczu, bluze jedwabne i wełniane, szlafroki, parasole do deszczu. bluze jedwabne i wełniane, szlafroki, kostjumy i negliże nadeszły właśnie we wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

*Oddział dla firanek, dywanów, kap i koców.*

Szczególnie tanie 3.000 nakrycia na stoły a 75 ct., 1·50, 2 złr., 2·50 i wyżej.

2.000 nakrycia na łóżka 2 złr., 2·50, 3·50 i wyżej.

Kilka set garniturów składających się z dwóch kap na łóżka i jednej na stół, wszystkie trzy sztuki razem 4·50, 5·50, 6·50, 8 złr. i wyżej.

2.000 sztuk portyer „Tunisowe" „Bagdad" „Trapezunt" i „Smyrna" we wszystkich kolorach a 75 ct., 1 złr. 1·50, 2, 2·50 i wyżej

500 par firanek koronkowych składających się z dwóch części, cała para 1·25, 1·50, 2 zł. i wyżej

200 kołder watowanych z wełnianego atlasu we wszystkich kolorach 5.75, 6·75, te samy z materjału tureckiego 3·75, 4·25.

600 kocyków, „Flanellet" i Jägera 2 metry długie 2·50, 3·50, 4·50, 5·75 i wyżej

500 dywaników przed i nad łóżko 1·50 i 2 zł. te same strzyżone 2·50, 3 złr. i 4 złr.

300 dywanów salonowych i kościelnych przed ołtarze 3 mtr. długie, strzyżone 24 zł.

400 dywanów na ścianę w desenie perskie w kwiaty lub wizerunki po 3·75, 4, 5, 3, 5·50 złr. i wyżej.

100 sztuk dywanów aż do 8 metry długości 3 zł., 4, 6 i wyżej

Kilka set derek do podróży 3·50, 5 złr. z imitacyi skór tygrisich 7·50 złr. i wyżej.

Dery na konie 1·20, 1·59, 3 złr i wyżej.

Osobny oddział prawdziwych dywanów „perskich" i „smyrneńskich" w salonowych wielkościach, bardzo piękne ciężkie portyery, wielki wybór firanek koronkowych.

Przedmioty do dekoracji, skóry nagórowe, skóry kozie, chodniki Linoleum i kokosowe i ceraty na stoły.

**Cenniki na żądanie gratis i franko.**

Zamówienia z prowincyi załatwia się najsumienniej i jak najrychlej. 3313

**Zarząd Magazynu „Au Louvre" we Lwowie, plac Kapitulny 3.**

# Pasztety

w różnych wielkościach po cenach niskich wysyła fabryka buljonu

**Z. SOLKOWSKIEGO**

Krysowice p. Mościska.

Wyroby odznaczone zostały srebrnym medalem rządowym.

# W 7 dniach

uzyskuje się najczystszą i najdelikatniejszą płeć wolną od piegów, plam, węgrów i innych wad po użyciu **Dr. Christoffa** znakomitej i nieszkodliwej

## Ambracreme

jest prawdziwą w zapieczętowanych zielonym lakiem słoikach po 80 ct. (pocztą 1 złr.). Składy: **Lwów**, apteka Z. Ruckera **Kraków**, apt. Wiktora Fedyka, apt. Eug. Hellera. 3397 5—10

Są do nabycia we wszystkich księgarniach dzieła naukowe pedagoga:

**P. REUSSNERA:**

## NAJLEPSZA METODA

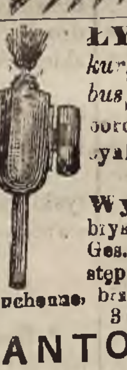
do nauczenia się **BEZ NAUCZYCIELA** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w **3-ch MIESIĄCACH**, po angielsku w **24-ch LEKCJACH**. Cena metody niemieckiej. Kurs I. 85 ct. Kurs II. 2 zł. 65 ct. Komplet, (oba kursa) **tylko** 3 zł. 80 ct. **METODA ANGIELSKA** z wymową. Kurs I 1 zł 07 ct. Kurs II. 1 zł 70 ct. Komplet oba kursa i **Przewodnik dla podróżujących do Ameryki** 4 zł. 40 ct. **Najlepsze elementarze polsko niemieckie** z wymową i z wzorkami pisma po 50, 28 i 14 ct.

Skład główny w księgarni

**SEYFARTHA I CZAJKOWSKIEGO**

we Lwowie, Rynek 24.



**ŁYŻWY** *Halifaks, Merkur, Jackson, Heynes Columbus, Rex* **Dresdenki** w doborowy[c]h gatunkach, jako specyalność od lat 25 po cenach konkurencyjnych.

**Wyroby nożownicze** z fabryki swoich krewnych w Anglii Ges. Hides z Son, wyłączne zastępstwo w Austryi: Noże stoł. w. kuchenne, brzytwy znakomite po zł 2 do 3·5 i t. d. poleca

**ANTONI HALSKI**

handel żelazny

**Lwów plac Maryacki l. 9.**

3536, 1·15

# „Soapinit"

**„Gurina"** proszek do czyszczenia „Blassa"

**skład u**

## Alojzego Hübnera

**Lwów, Rynek 38.**

# Na drzewko

*sortymenta* do ozdoby od 1·50, 2, 3 zł. i wyżej *lichtarzyki* po 10 ct. tuzin. *Borbonierki* od 10, 20, 30, 35 i wyżej. Wielki wybór drobnostek do zawieszania na drzewko, ognia bengalskie do oświetlenia od 10 i wyżej

*poleca magazyn zabawek*

## Henryka Müllera

Lwów ul. Halicka l. 6.

Cenniki gratis i franko. 3629 1—2

**Pod gwarancyą**

# Prawdziwy „Odol"

poleca

# Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Odsprzedającym rabat.

**Prawdziwe węgierskie**

# Wina górskie

**pierwszej jakości czerwone i białe** litr od 30 ct. począwszy. **Ruster i Tokayer (Ausbruch)** słodkie i pożywne po 75 ct. liter.

Posyłka w beczułkach od 15 litrów począwszy za zaliczką. Beczułka opłacona przyjmuje się napowrót po cenie kosztu 3117

**Ign. Spitzera** wdowa, winnice i piwnice winne **w Preszburgu** Węgry

**BENEDYKT KOPERNICKI**



optyk mechanik „pod Kopernikiem". **Lwów**

pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6. naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle, dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenie dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacye najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 940

Najnowsze materye wełniane i bawełniane na suknie damskie oraz fabryczny skład płócien, chifonów i bielizny stołowej

poleca najtaniej

**M. Bałłabana Następca**

**MIKOŁAJ LUDWIG**

Lwów, plac Maryacki l. 8.

W Niedzielę i święto magazyn zamknięty.

Znacznie zmniejszy raty hipoteczne ten, kto przeniesie niespłacone resztę pożyczek tabularnych na

**nowy plan umorzenia.**

Bliższych informacyi w tej sprawie, jakoteż w sprawie zaciągania pożyczek hipotecznych (nowych lub konwersyjnych i dodatkowych), nie mniej kupna i sprzedaży dóbr i drzewostanów, udziela **Ajencya Juliana T. Polinskiego Lwów, ul. Pańska liczba 13.** 5515 3—6

**Podziękowanie.** Z dniem 21 października br. została tutejsza gmina cholerą azyatycką nawiedzona. Nasze świetne ck. Starostwo w Złoczowie znane ze swej sprężystości i energii zarządziło natychmiast wszelkie środki zaradcze i w ten sposób przyczyniło się wielce ku temu, że ta groźna słabość poprzestawszy na 4 ofiarach śmierci została z dniem 7 grudnia br. zupełnie stłumioną.

Poczuwając się do szczerej wdzięczności składamy niniejszem z głębi serca pochodzące podziękowanie nasze najpierw Wielm. panu dr. Franciszkowi Roderowi ck. Starostcie za Jego iście ojcowską zapobiegliwość, następnie Wiel. panu Dr. Eustachemu Zaleskiemu ck. lekarzowi powiatowemu i Wielm. panom Dr. Henrykowi Malsburgowi, lekarzom do tej słabości eksponowanym za ich w tej mierze sumiennie podjęte trudy, starania i zarządzenia, nareszcie na asystencyi będącym panom Jakóbowi Szczyńskiemu, Franciszkowi Mederowi, Janowi Wysockiemu ck. żandarmom, szczególnie zaś panu Janowi Stachurze c. k. żandarmowi, który odkomenderowany z posterunku w Kuryłowce powiatu Łańcuckiego od 23 października br. aż do dnia dzisiejszego tu stacyonując ściśle czuwał nad wykonaniem sanitarnych zarządzeń i położył niejako kres szerzeniu się tej ze wszech miar niebezpiecznej słabości w gminie tutejszej.

W imieniu gminy

Dmytro Fedyk, naczelnik gminy. Jurij Kapitaniec, asesor. Andruk Serbaj, radny.

Bełzec dnia 8 grudnia 1894.

**DONIESIENIE.**

**Młyn parowy „Maria Helena"**

*S. br. Brunickiego i Ski*

we Lwowie

otworzył z dniem dzisiejszym na podwórzu młyna ul. Młynarska liczba 3,

**Skład drobnej sprzedaży**

wyrobów swoich, sprzedając wszystkie gatunki mąki najlepszej jakości w oryginalnem opakowaniu *5, 10 i 25 kilowych woreczkach* po cenach hurtowych.

Omiecinę i otręby również w składzie tym nabyć można w każdej ilości.

## Bolesław Cybulski

*handel towarów żelaznych*

we Lwowie plac Marjacki l. 5.

**(Hotel Francuski)**

poleca:

| | |
|---|---|
| Halifax zwykłe dobre | 1,10 |
| „ ze stalowemi nożami | 1,70 |
| „ niklowane | 2,50 |
| „ ze szerokiemi nożami | 2,75 |
| „ „ „ „ niklow. | 4,75 |
| „ nożem jak Jackson Haynes polerowane | 4·— |
| „ „ „ niklowane | 6.— |
| „ damskie polerowane | 1,80 |
| „ „ niklowane | 2,50 |
| Merkur lub Helvetia polerowane | 2 60 |
| „ niklowane ze szer. nożami | 5 40 |
| Jackson Haynes polerowane | 4.— |
| „ „ niklowane | 5·50 |
| JACKSON HAYNES m d·l 1894 z głębokim szlifem niklowane | 6 75 |
| (para waży około 60 dek, niedoścignione w dobroci) | |
| Rex para | 5 75 |

Para pasków 30 ct., lepszych 50 centów

Cenniki illustrowane gratis.



## Ocyle stalowe

**litera „H"**

100 sztuk 6 złr.

# Podarki

**!! Na Gwiazdkę i Nowy Rok !!**

**Książki do nabożeństwa**

Książki do nabożeństwa
Albumy na fotografie
Pamiętniki
Ramy i ramki
Obrazy i obrazki na kolendę
Medaliki srebrne i zwykłe
Rożańce, Witrażyki Krzyżyki
Bilety noworoczne
Nowości w papierach listowych

poleca najtaniej

**Wincenty Kuczabiński**

*Lwów, ulica Karola Ludwika 3.*

3822 1—8

C. k. uprz.

## rafinerya spirytusu

fabryka rumu, likierów i octu

## J. A. BACZEWSKIEGO

*c.k. nadw. dostawcy*

**we Lwowie**

poleca

**Spirytus Bongout** najczyściejszy na nalewki.

**Rumy aromatyczne** z Jamajki, Kuby itp

**Wódki polskie**, mocne, osłodzone.

**Najlepsze rozolisy**, likiery i nalewki.

**Prawdziwą żytniówkę dublańską** bez cukru i anyżu.

**Starkę 20 letnią Arak de Goa.**

**Wódki gorzkie zdrowotne**

**Koniaki** oryginalne francuskie.

**Śliwowicę** syrmską starą, **Alasz** rosyjski.

**Wódki** tanie do zwykłego użytku.

**Ocet** kuchenny, spirytusowy, winny i estragonowy. — **Spirytus** denaturowany do palenia.

**Wyroby specyalne. — Rumy krajowe. — Okowitę anyżową** itp

Pocztą 2 flaszki = 5 kig.

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządza W. Hodak.